Stanisław Wyspiański

Noc listopadowa

FUNDACJA nowoczesna Polska
wolnelektury.pl
MATURA 100 PROCENT

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Noc listopadowa

SCENY DRAMATYCZNE

Rzecz dzieje się w Warszawie 29-ego listopada roku 1830.
Korytarz w Szkole Podchorążych,
przez całą sceny szerz[1] szeroki,
do pół drugiego planu w głąb.
Z lewej księżyca zieleń wpada
przez okna ścianę szklaną;
pośrodku brama, nad tą bramą
chorągwi czworo w pęk złożono;
giwery[2] w rzędów dwa pod ścianą.
Noc — wieczór — pusto; — szum od pola,
z Łazienkowskiego parku…
Warta gdzieś stąpa — słychać kroki.
Na kozłach bębny, dwa moździerze
i kopczyk kul i szpada.

Podziemu prysną wraz[3] ościeże:
w tym korytarzu wstaje Dziewa,
hełm z kitą na jej karku,
prawicą włócznia, tarcz[4] jej lewa;
jej pierwszy głos i rola.

Ze spiżu czerwony kask kryje jej lica
a oczy jej gorą w przyłbicy;
jej szata się łyska w odblasku księżyca;
tarcz wielka na złotej pętlicy:
Egida[5] śrebrzysta, przez ramię rzucona,
wężami szeleści żywemi.
Wężami ciążące podźwiga ramiona
i spisę[6] wbija do ziemi.
I głosem zawoła, aż gromem uderzy,
że ku niej skrzydlatych chór dziewek nadbieży
a każda na skrzydłach niesiona.

PALLAS[7]
Do mnie! Do mnie! Do mnie!!
Zwycięskie duchy w orli lot
powietrznym szlakiem
biegajcie we wichrowym szumie;

[1] *szerz* — dziś popr.: szerokość. [przypis edytorski]
[2] *giwera* — karabin. [przypis edytorski]
[3] *wraz* (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]
[4] *tarcz* — dziś popr.: tarcza. [przypis edytorski]
[5] *Egida* (mit. gr.) — tarcza Ateny. [przypis edytorski]
[6] *spisa* — włócznia. [przypis edytorski]
[7] *Pallas* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

potrząsam władnym znakiem!
Wy wszystkie razem,
mężobójczym sprzysięgłe żelazem,
co byt poświęcacie dumie;
na szczytach Hymetu[8], Ossy[9]
Słońcu ślubujecie niezłomnie!
Ze szczytów Pelionu[10]
biegajcie, biegajcie tłumnie,
śmiertelnych żądne zgonu.
Oto stawiłam grot!
Hej ku mnie, ku mnie, ku mnie!!

gromy

Ty, co zwyciężyłaś pod Maratonem[11],
że Ateny radośne nowiną;
ty, co zwyciężyłaś pod Salaminą[12],
że Pers smagał morze rózgami,
że w złości nurzał się w pył;
ty co byłaś pod Termopilami[13];
ty coś wiodła Aleksandra pod Tyr,
przydając mu Achillesowych[14] sił;
ty, którą wieść wędrownych lir
pod Troją wsławiła Hektorem[15];
ty, co wiodłaś Cezarów Romy[16],
że świat zeszli taborem
wszerz i wzdłuż.
Gdy gasły gwiazdy Północy,
ty, coś Sławie przydała mocy;
ty, coś zwyciężała Teutony[17],
gdy Witołd[18], jako Ares[19], szalony,
odbywał kąpiel krwi;
coś wiodła Boży-Bicz[20] w łunach
we chwałę przekleństw ognistą,
że zachwiał się krzyż
śród miasta siedmiu wzgórz,
gdyś we światło rzuciła miot lwi!
Do mnie sam! Do mnie w piorunach!

pioruny

---

[8] *Hymet* — pasmo górskie na płd.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

[9] *Ossa* — góra w Tesalii, przylegająca do Olimpu. [przypis edytorski]

[10] *Pelion* — miejsce bitwy, w której Aleksander Wielki pokonał Ilirów w 335 p.n.e.; z uwagi na rytm słowo czytamy tu czterosylabowo (Pe-li-jo-nu). [przypis edytorski]

[11] *Maraton* — miejsce bitwy stoczonej w roku 490 p.n.e., w której wojska ateńskie pod dowództwem Miltiadesa pokonały armię perską. [przypis edytorski]

[12] *Salamina* — miejsce bitwy morskiej stoczonej w 480 p.n.e., w której mniejsza liczebnie flota grecka rozgromiła Persów, wykorzystując warunki naturalne (wąską zatokę). [przypis edytorski]

[13] *Termopile* — miejsce bitwy stoczonej w 480 p.n.e., w której wojska spartańskie pod dowództwem Leonidasa uległy przeważającym siłom perskim. [przypis edytorski]

[14] *Achilles* — bohater *Iliady* Homera, syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej. [przypis edytorski]

[15] *Hektor* — bohater *Iliady* Homera, syn Priama i Hekaby, króla Troi, brat Parysa i Helena. [przypis edytorski]

[16] *Roma* — Rzym. [przypis edytorski]

[17] *Teutonowie* — jedno z plemion niemieckich, przen.: Niemcy. [przypis edytorski]

[18] *Witold Kiejstutowicz, zwany Wielkim* (ok. 1350–1430) — wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo sprzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagielle. [przypis edytorski]

[19] *Ares* (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

[20] *Boży-Bicz* — właśc. Atylla (406–453), wódz Hunów, twórca imperium, walczący z Cesarstwem Rzymskim. [przypis edytorski]

Przyzywam was władnym znakiem,
na Egidy złoto, kość i spiż;
zaklinam przez Noc wieczystą,
kędy was siłą pchnąć mogę,
na Słońce zaklinam palące,
na Zewsa[21] kędziory straszliwe,
na moc wężową Gorgony[22],
w drogę!!!
Wy, którym nieśmiertelność dam,
stawajcie żywe, przytomnie[23]!
Powietrznym okrążajcie szlakiem!
Do mnie sam! Do mnie! Do mnie!

I otóż lecą ku niej, lecą
zwycięstwa dziwne Panie:
skrzydlate wielkim skrzydeł lotem.
Wielkim kołują wprzód zawrotem,
nim w kole która stanie.

PALLAS
Ten, co z zawrotnych szczytów
Olbrzymów pchnął w głąb Tartaru[24]
i włada w państwie chmurnem błękitów,
skąd gromem i błyskiem spada,
przeze mnie każe!
Niechaj błysk piorunowy
zapala ognie-ołtarze!
Szał być ma Aresowy[25]!!!!
Pobierajcie z bożego daru:
Zews nawołuje sług!

CHÓR
Ares!! Mój pan i bóg!!

PALLAS
Oto Ares, zwalony z pętów,
uleciał z Olimpu bram,
jako burza
i opadł nad miastem sam
a teraz przelatuje konny
i krzyczy i podjudza i podburza.

CHÓR
Powalim męże i poranim!

PALLAS
Leećie za nim!!!

[21] *Zews* — dziś popr. Zeus, najważniejszy z bogów, władca Olimpu, brat Posejdona i Hadesa, syn Kronosa, patronujący zjawiskom na niebie, zwłaszcza piorunom. [przypis edytorski]
[22] *Gorgona* (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]
[23] *przytomny* (daw.) — obecny. [przypis edytorski]
[24] *Tartar* (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]
[25] *Ares* (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

CHÓR
Hej! Skrzydła porozwijane
nad miastem szeroko rozprężem,
aż one uzbrojone dosiężem,
dopadniem, pochwycim siłą;
rola się stanie mogiłą
narodom; przez krew zwyciężem!!

PALLAS
Nad ludami uderzą gromy,
chmury się zapalą pożarem,
w gruzy zapadną domy,
ogień z niebios wyleci widomy,
zaciąży Gniew!

CHÓR
Kto walczy — ?

PALLAS
Polska z Carem! — —
Powołane są i wysłane
Kery[26], sine dajmony,
z przeklętych nor Tartaru —
Harpije, co ssają krew
konających...

Strój

Znacie tę Nike[27] Fidiaszową,
jak sandał wiąże szybka,
jak ze zwróconą w górę głową,
(tej brak, gdyż dzieło jest fragmentem)
wstrzymana w locie, gibka,
sandał chce splątać rozplątany
a strój jej, taśmą nie wiązany,
z polotnych fałdów tors odkrywa
i pierś na ciele wpół przegiętem.
Otóż to ona się odzywa
Jako:

NIKE NAPOLEONIDÓW[28]
Pod Moskwę, na gniazdo Carów,
wiodłam Cezara Franków.
W orłowej leciałam chmurze,
nad lasem sztandarów,
w górze! w górze!
Szczęście unosiło skrzydła:
Rycerzy wiodłam kochanków...

PALLAS
Odzyszczesz rycerzy kochanków:
leć...

[26] *Kery* (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków. [przypis edytorski]
[27] *Nike* (mit. gr.) — bogini zwycięstwa (Wyspiański odchodzi nieco od mitologii, mówiąc o wielu Nike, a w dodatku wiążąc niektóre z bitwami przegranymi). [przypis edytorski]
[28] *Napoleonidzi* — byli żołnierze walczący po stronie Napoleona. [przypis edytorski]

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nad duszami zaciążę.
Zwycięzców ramiony[29] uniosę
na bój.

PALLAS

Leć!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Sandały związę;
biegłam z Olimpu chyża,
na twoje zaklęcia zlękła;
o olimpijskie dźwirza[30]
uwadziłam; — ażem uklękła —

zawiązuje sandały
Kto będzie im wrogiem? Walka, Zdrada, Bunt

PALLAS

Książę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Oni jego pochwycą?!

PALLAS

Zdradą!!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie!

PALLAS

Oni tam wlecą gromadą
i pochwycą książęcia w pół-śnie.
Pójdziesz za nimi!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie!! — –
Niech walczą twarzą w twarz,
niech pierś o pierś ubroczą,
niech działa na się zatoczą,
tej nocy walce wydolę,
niech wyjdą w pole!
Uderzą miecz o miecz!

PALLAS

Przeznaczeniu ty nieposłuszna;
Rzecz ma się dopełnić już.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Ty wielka, a ty małoduszna!
Niechaj podejmą oręże

[29] *ramiony* — dziś popr. forma N.lm: ramionami. [przypis edytorski]
[30] *dźwirza* (reg.) — drzwi, wrota. [przypis edytorski]

i idą walczyć, jak Bogi!
Olimpu zeszłam progi!

PALLAS
Spalę cię w ogniach rumieńca:
poznajesz Gorgony[31] węże?!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie zwolę wieńca!

PALLAS
Więc nie! — i bez ciebie poradzą.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie poradzą! — Zwycięża ten, kto z nami:
patrzaj, my ze skrzydłami.

PALLAS
Trojej[32] dobyłam tą władzą,
wsławiłam Odysa[33] nad męże;
Księcia pochwycę jeńca.

NIKE TROJAŃSKA
Dobywcom Trojej biada,
nie zwyciężysz.

PALLAS
Zwyciężę!!
Losów dopełnić muszę.
Kajdany zejmę i pokruszę!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Orlico, nie zwyciężysz.

PALLAS
Orlico!
Gdy rzucę tarcz strasznolicą,
drży tron Zeusa skrzydlaty orłami;
gdy widmem zatrwożę duszę
i najmocniejszy pada.

NIKE SPOD TERMOPIL
Byłam pod Termopilami:
krocie bohaterów we krwi
zdradzieckimi zabiłam mieczami,
zdrada nie plami!!!
Gdy legną pobici zdradą,
te ręce wawrzyn pokładą.
Zamęczyłam je w zwycięskiej dumie;

[31] *Gorgona* (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]
[32] *Trojej* — dziś popr. forma D.lp: Troi. [przypis edytorski]
[33] *Odys* — ulubieniec bogów, awanturnik, mężny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odysei* Homera, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi. Wyspiański napisał o nim dramat *Powrót Odysa*. [przypis edytorski]

padli, przykryci chmurą strzał,
w grotów zabójczych szumie,
w jarach niedostępnych skał.
Do czynu siostry, do czynu!
Jedli podstęp przyspieszy wawrzynu —
podstępem! —

NIKE SPOD SALAMINY
Narodom stanę się sępem;
byłam pod Salaminą!
Których losy dopełnione, niech giną.
Jeśli-że za zaborem szli,
niechże je ziemia pochłonie;
Jeśli-że ognie ma w łonie;
na cudzym-że chcą orać zagonie
i cudze piony kraść — ?
Lepiejże trupem paść,
niżal[34] dopuścić tę właść! —
Czego-że to pragniemy?!

CHÓR
Krwi!

NIKE SPOD SALAMINY
Jak sięgniem po wawrzyny — ?

CHÓR
Przez krew!!

PALLAS
W krwi nie masz winy!

NIKE SPOD SALAMINY
Kto ludy powiedzie?!

CHÓR
Gniew.

NIKE SPOD SALAMINY
Kto weźmie wieniec róż — ?

CHÓR
Wódz!

NIKE SPOD SALAMINY
Kto on?

PALLAS
Chmurny, jak Noc.

[34]*niżal* — dziś popr.: niż. [przypis edytorski]

NIKE SPOD MARATONU
Czyli będzie rówien, jak mój,
któren[35] wzeszedł w gaju Maratonu,
we szczęku krwią płynących zbrój,
nim Helios[36] z nieśmiertelnych dróg
przebieżał połowę skłonu.
Jego imię?

PALLAS
Wołane w skrach i dymie,
w mgławicy Napoleonidów.
On pierwszy i on jedyny.

CHÓR
Jakie jego imię — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Czyny!!
Mnie jego daj i zwól;
pożądaniem jemu krew rozpalę.
Jak poznać?

PALLAS
Chodzi w chwale;
wszyscy ku niemu drżą.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Gdzie jest?!

PALLAS
Satyry
bawią go śpiewem i grą
na teatrze.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Satyrom skruszę liry,
przy nim stanę i w oczy popatrzę
i krzyknę: w mieście bój!!

PALLAS
Leć, skrzydła nad nim sprzęż,
unieś go i skryj w arsenale.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Jest mój.

PALLAS
Chwytaj i wiąż!

[35]*któren* — dziś popr.: który. [przypis edytorski]
[36]*Helios* (mit. gr.) — bóg i personifikacja słońca. [przypis edytorski]

NIKE SPOD CHERONEI[37]
Posępna weszła i cmentarna
i wiew przynosi grobów, blada
i wieńce niesie choinowe
i ciska — ręce składa —
to wznosi je tragicznie nad głowę
i jakby wieszczka rozpowiada
gestem,
wróżąca jedno słowo: biada.
Czarne welony, czarne chusty;
z zaciśniętemi idzie usty[38]*;*
że cała onych Bogiń gromada
przystanęła przycichła i bada.

NIKE SPOD CHERONEI
Oto wieńce wam niosę wiązane
z choin; przystanęłam w ogrodzie
i rwałam —

NIKE SPOD SALAMINY
Chcę wieńców z róż.

NIKE SPOD CHERONEI
Róż nie ma, róże pomarły;
badyle kwiatów suche
wichry przegonne w puch starły;
z liści złotych kobierzec na wodzie.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Chcę wawrzynu wieńców i dębu.
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Dęby odarte z liści.
Wichr przegnał zimną zawieruchę
nad ogrodem; — i liście opadły;
ogrody puste i głuche
a gałązki zmartwiałe i kruche;
ni ptaków świergoty letnie,
ni Marsjasowe[39] fletnie;
zbłąkane dzieci Eola[40]
dmą mierzwę[41] przegniłą z pola,
słomę dziergają na drzewa,
że drzewo, jak arfa śpiewa
we wichrze miotem gałęzi;
a krzewy, co najdroższe,
w zimowej słomianej uwięzi;

[37] *Cheronea* — miejsce bitwy stoczonej 2 sierpnia 338 r. p.n.e., w której wojska Filipa II Macedońskiego zwyciężyły nad siłami ateńsko-tebańskimi, co spowodowało utratę niezależności przez państwa-miasta greckie. [przypis edytorski]

[38] *usty* — dziś popr. forma N.lm: ustami. [przypis edytorski]

[39] *Marsjasz* (mit. gr.) — satyr z Frygii, specjalista w grze na aulosie, wyzwał na pojedynek muzyczny Apollina, a po przegranej został obdarty przez niego ze skóry. [przypis edytorski]

[40] *Eol* (mit. gr.) — władca wiatrów. [przypis edytorski]

[41] *mierzwa* — słoma stanowiąca podściółkę dla bydła. [przypis edytorski]

a krzewy, co najuboższe,
w łachmanach sczerniałych liści.

CHÓR
Jakoż zwycięstwo się ziści — — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Uprzołek suchy jaśminu
i perły owocu, jako łzy
duże —
krwawe po jarzębinach korale —

NIKE SPOD MARATONU
Gdy zwycięskie proporce zawarczą,
po kierz[42] bohatery nie sięgną.

NIKE SPOD SALAMINY
Nędzą zmartwiałe badyle;
oto je stopą podepcę —
i w pierwszym ogniu spalę.
Wstanąli to pieśniarze i ślepce
lirni — czy męże, jako spiż?!

NIKE SPOD CHERONEI
Onym te wieńce wystarczą
za róże —

NIKE SPOD SALAMINY
Pieśniarze!?

NIKE SPOD CHERONEI
Drwisz!
Będą jaśnieć przez chwilę.

NIKE SPOD SALAMINY
Jacyż ludzie?

NIKE SPOD CHERONEI
Wzrośli w mękach i trudzie.

CHÓR
Jacyż ludzie?!

PALLAS
Męże się lęgną?

NIKE SPOD CHERONEI
Na urwiskach jałowiec i sosna,
przygięta wichrem, drży...

[42] *kierz* (reg.) — krzak. [przypis edytorski]

NIKE SPOD MARATONU
Drzewa żałoby!

NIKE SPOD CHERONEI
omen
Siostry!
Krzew zwarzył wicher ostry
i szron bieluchny mży.
Laurów nie ma, a róże pomarły.

CHÓR
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Niech giną, synowie moi —
kres hańbie, wstrętom, zawiści;
łza już się w oczach nie ląże[43],
do lotu się skrzydła rozwarły...

CHÓR
Gdzie dążysz? —

NIKE SPOD CHERONEI
Oto po Śmierć dążę.
Obaczę ich znowu we krwi.
Pozwalasz mi znowu wstać,
poległym łoże słać.
O Pallas, Zewsowa dziewo,
jakożem dzisiaj szczęśliwą.
O Sławo, przecz[44] znowu mogę
dziełami znaczyć drogę.
Widziałam Maciejowice[45]
i ległą zakłutą brać.
Na bój, na bój!
Podajcie ręce siostrzyce:
otośmy przymierze zawarły.

CHÓR
podają sobie ręce
Cyt! — — — Stój.
Krzew zwarzył wicher ostry;
wylękłe, wyschłe drzewa,
w nich Eol, jak w arfach śpiewa;
laurów nie ma a róże pomarły — —

NIKE SPOD CHERONEI
Siostry!
Otośmy przymierze zawarły:
oto po Śmierć, po Śmierć dążę:
niech giną we chwale zbroi,
łza już się w oczach nie ląże.

[43] *ląże* — dziś popr.: lęgnie. [przypis edytorski]
[44] *przecz* (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]
[45] *Maciejowice* — miejsce bitwy stoczonej 10 października 1794, w której wojska Tadeusza Kościuszki przegrały z wojskami rosyjskimi, a sam Kościuszko ranny dostał się do niewoli. [przypis edytorski]

ujmuje za ręce CHÓR

PALLAS

Ujrzycie bohatery i karły
i wojenniki i gachy[46]
i dumne, pychą pojęte
i podłe, jako gad liche
i wyniosłe i groźne i ciche
i zbrodnicze i jako cud: święte. —
Leć! leć! w puste, w ciemne ulice!
Wołajcie, tam Ares goni,
uderzcie o dzwon błyskawice,
niech trwogą przez miasto dzwoni!
Krzyczcie: do broni!!...

CHÓR

Do broni!!!

Chór odlatuje; — zaś Pallada
ze smugi świetlnej w cień wstępuje
i kęs[47] przystaje, czatująca. —
I tejże chwili samej wpada
Wysocki Piotr[48] do korytarza,
od prawej biegnąc strony.
Ku drzwiom środkowym prosto bieży;
płaszcz wielki kryje go po oczy;
biegnie — drzwi pchnął do sali;
dobył szpady — i tą koło zatoczy;
płaszcza odkrył — oni już go poznali;
do drzwi się cisną: chór młodzieży;
słuchają, a on nawołuje:

WYSOCKI

Hej bracia, dzieci, żołnierze — Powstanie
za broń, za broń, za broń!
Niech każdy za giwer[49] bierze
i ustawia się w szeregu, w podwórze.
Hej bracia, oto budzą się burze:
za broń, za broń, za broń;
przyszedł czas, gdy zrywamy obroże,
co gardła i ręce porze[50]
i święcim noże!!!
Śmierć przywłaszczycielom, — Rewolucja, Bóg
tyranom,
co nasze kalają trony,
co brudem ołtarze ścielą!
Bóg wziął nasze obrony:
Śle wolność ludom i stanom!
Czas pomsty za bezprawie,
czas pomsty, lećcie żurawie,
roznieście po polach skry

[46] *gach* (daw.) — kochanek. [przypis edytorski]
[47] *kęs* — odrobinę, chwilkę. [przypis edytorski]
[48] *Wysocki, Piotr* (1797–1875) — pułkownik Wojska Polskiego, przywódca sprzysiężenia podchorążych, które doprowadziło do wybuchu Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]
[49] *giwer gwer* (daw.) — karabin. [przypis edytorski]
[50] *porze* — dziś popr.: pruje, przecina. [przypis edytorski]

z płonących chat!
Za łzy, za urąganie męce,
hej bracia, rycerze, dzieci,
młodzieńcze sprzęgajcie ręce.
Oto godzina wybija,
gnana tęsknotą lat:
do broni, Jezus, Maryja!
Do broni za Polskę, za krew,
za lata niewoli i nędz,
za widma, upiory jędz,
co nasz obsiadły dom,
niosąc srom[51];
niech krzyż upiory wyżenie[52],
spełniajcie przeznaczenie:
Czas przyszedł, zwyciężym dziś.
Hej dzieci, rycerskie łupy
dla was, czas iść!
Drogę zaścielą wam trupy;
to wam ratować się z toni,
wasz los od waszych dłoni,
wam serca! — Mężowie dzieła!

Już za nim Dziewa znów się zjawia
i słowem-ogniem go zaprawia
i słowem-ogniem go porywa,
płonąca wiedźma łun straszliwa:

PALLAS
Niech płoną grody i miasta!!
Do broni, do broni, do broni!

WYSOCKI
Tyżeś to koło mnie stanęła,
we wieńcu błyskawic niewiasta:
łuną palisz się jasną...

PALLAS
Oto jestem przy tobie siostrzyca;
błyskawice w mym ręku się palą
i gwiazdy w mym ręku gasną.

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Patrzajcie, gorą mu lica.

WYSOCKI
Hej, naszym krzywdom granica!

PALLAS
Opętańcze mieczowy, do dzieła!!

WYSOCKI
Poprzysięgam się tobie: miecz;
zgaduję cię, radosne widziadło;

[51] *srom* — wstyd. [przypis edytorski]
[52] *wyżenąć* (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

tyżeś mnie za włosy ujęła,
Córo Zewsa, dziewo nieśmiertelna;
tysiące mężów pobladło,
przed tobą upadło w pył...

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Dla nas Sława, Sława niepodzielna!
Wyżeniem księcia precz!

PALLAS
Patrz, jak się prężą do sił;
patrz, lecą, ja z nimi orlica;
zapalę ich duchy, jak pochodnie;
niech lecą spełnić zbrodnię;
wężami osmagam twarze.
Zaklinam je w wojennym gniewie;
zapalę, jako zarzewie;
duchy młodzieńcze obnażę,
rozedmę piersi okrzykiem,
każden wstanie skrzydlatym orlikiem
i wzleci w śmiertelnym śpiewie.

WYSOCKI
Przez krew, przez krew, wy w gniewie:
rycerze krwawego przymierza,
słuchajcie, piorun uderza
przez pierś, przez polskie serca.
Oto wszystko wam odebrał wydzierca!
Pallado! tyżeś z piorunów urosła,
potrząśnij tarcz gromowładą,
niechaj patrzą w płomień uniesieni,
niech się łuna nad nimi rumieni!
Rozedrzej piorunem mrok!

gromy

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Łuna się na niebie uniosła — !

WYSOCKI
Zapamiętajcie rok
trzydziesty,
dzień dwudziesty dziewiąty
listopada:
dzień wszedł dla was, ta noc!

łuna

PALLAS
Wam dana potęga i moc!

WYSOCKI
Wskrześnijcie mściwce!
Krzepcie się, orężna gromada!

PALLAS
Zdobywce;
Tratujcie, depczcie Centaury!

WYSOCKI
Na moim stawajcie Słowie:
Do broni!

PALLAS
Jutro laury!!

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Każesz iść, o ty oczekiwany,
mówiono, że przyjdziesz k'nam.

PALLAS
Na Słowo pękają kurhany.
Wam duch, latami wołany,
poima serca łańcuchem;
kto się oprze tej wolej[53] serdecznej,
tego tarczy uderzę obuchem
i męce przekażę wiecznej.
Oto głos, co wam woła: Sława!
Hej, stado orłów szeleści,
powietrze skrzydłami porą[54],
łuna tęczą ogniową je pieści.
Niechaj duchy płomieniem zagorą!
Miecz świętość, miecz twoja Sprawa,
Los w wasze ręce dan.

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Rozkazuj!

WYSOCKI
Bierzcie za giwery —
oto stoją rzędami u ścian;
chwyć w lot;
czas ucieka, trza nam chyżo do wrot,
nim was ubiegą.
Jest tu cała hurma Moskali,
co wrót strzegą.
Trza, by was nie poznali;
trza nam wpaść na koszary na Solcu;
to tam się pali szopa
opodal przedmiejskich kopców
i to jest umówiony znak.
Iluż was tu jest chłopców?
Stu sześćdziesięciu?

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Tak!

[53] *wolej* — dziś popr. forma C.lp: woli. [przypis edytorski]
[54] *porą* — dziś popr.: prują, przecinają. [przypis edytorski]

WYSOCKI
Są wszyscy?

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Wszyscy są.
Patrz, pełnią się korytarze...

WYSOCKI
Dostajecie do działania część lwią:
trza rozbroić trzy pułki ułanów,
most zająć, omylić straże.
Dam naboje, sam sprawię waćpanów.
Potem zejdziem na miejski szlak.

do nowych, którzy nadbiegli
Imać za broń!

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Za broń!!

WYSOCKI
Czas mija, nie trza dzieła odwlekać.
Przelecimy koło Belwederu ku miastu,
by przedostać się do Arsenału.
Zaliwski Arsenału dobędzie.

PALLAS
szeptem za jego uchem
Nie zazdrosnyś-że jego udziału,
że i on sławę równą posiądzie — ?

WYSOCKI
W ogrodzie, koło mostu-posągu,
jest młodych, umówionych szesnastu;
wszystko z uniwersytetu studenty
i literaci,
Tym trza dać broń
i drogę do pałacu pokazać;
dwóch przydzielę i sam ich wyznaczę;
oni mają pochwycić książęcia,
gdyby zechciał ogrodem uciekać.

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Więc to dziś — to nie do pojęcia...

WYSOCKI
Dziś dzień wyzwolin braci!

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Leć z nami, jako orzeł z orlęty!

Już biegą, już biegą.
Już nic ich nie wstrzyma,
Już bronie mają w ręku;

do niego, do wodza przykuci oczyma,
śród gwaru, rumotu, śród szczęku.
Kurty w granat a żółte rabaty[55]*;*
białe spodnie i białe kamasze.
Na giwerach piętrzą bajonety
przypasują do boków pałasze,
tornistry przytroczą na grzbiety.
na krzyż pasy przez pierśne kolety[56]*.*
Już się stawią we czwórki-kwadraty,
Już w rząd długi wyciągli się sznurem
a wesołym radują się chórem.

WYSOCKI
To dziś — do broni! za giwery!
Bajonety nasadzić!
W podwórzu się gromadzić,
przeć do wrot!
Żeby wrot wam nie zamkli — w lot!
Dostaniecie ładunki u bram.
Ja z wami — ja powiodę was sam!
Do broni, godzina wybiła,
przy nas Potęga, Siła.
Za wstyd, za lata niewoli,
za lata, lata łez
przywłaszczycielom kres!
Miecz wyoralim z roli,
Będziemy tym, co naszą łamali cześć,
grób grześć[57],
na piersi kolanem sieść[58]
i łamać kości.

PALLAS
Będziesz nieśmiertelność mieć!

WYSOCKI
Wnijdziecie[59] do nieśmiertelności!
Hej dzieci, męże, rycerze!

PALLAS
Niech każdy płomieniem płonie,
lećcie gorejące pochodnie,
ozwarte świątyni oścież.
We światło przez mieczów zbrodnie!

WYSOCKI
Hej bracia, żołnierze, dzieci!

PALLAS
Gwiazda wam wzeszła i świeci!

---

[55]*rabaty* — barwne wyłogi wojskowego munduru. [przypis edytorski]
[56]*kolet* — rodzaj kaftana wojskowego. [przypis edytorski]
[57]*grześć* — grzebać, kopać. [przypis edytorski]
[58]*sieść* — dziś popr. forma bezokolicznika: siąść. [przypis edytorski]
[59]*wnijdziecie* — dziś popr.: wejdziecie. [przypis edytorski]

WYSOCKI
Bóstwo przed nami goni!

PALLAS
Do broni!!

WYSOCKI
Do broni!!

CHÓR PODCHORĄŻYCH
Do broni!!!

SALON W BELWEDERZE

Dwoje drzwi z prawej. Dwoje drzwi z lewej.
W głębi potrójne okno, aż do posadzki.
Za oknami ogród-park łazienkowski.
W oddalenia nad stawem posąg konny biały.

JOANNA
wchodząc
Patrzajcie, łuna pożaru!

W. KSIĄŻĘ[60]
wchodząc
Gdzie pożar?

KURUTA[61]
wchodząc
Miasto się pali.

GENDRE
wchodząc
Nie miasto.

W. KSIĄŻĘ
Gdzie?

GENDRE
Tam, w oddali.
W dziedzińce lecą sygnały.

KURUTA
Dwa się szwadrony zerwały
i pędzą...

JOANNA[62]
wychodzi

[60] *Wielki Książę* — Konstanty Pawłowicz Romanow (1779–1831), wódz naczelny Wojska Polskiego i faktyczny wielkorządca Królestwa Polskiego, za sprawą ślubu z Polką, Joanną Grudzińską, zrzekł się prawa do dziedziczenia tronu rosyjskiego. [przypis edytorski]

[61] *Kuruta, Dimitri Dimitriewicz* (1770–1838) — zastępca Wlk. Ks. Konstantego na stanowisku dowódcy Wojska Polskiego, Grek z pochodzenia. [przypis edytorski]

[62] *Grudzińska, Joanna* (1791–1831) — morganatyczna małżonka Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza Romanowa. [przypis edytorski]

GENDRE

Konia dla księcia!

KURUTA

Już wiodą.

W. KSIĄŻĘ

Nie — pozostanę. —
Tam — po co? — Niech ogień płonie.

KURUTA

A co by książę powiedział,
gdy płomień drugi uderzy
i trzeci i czwarty wstanie,
i tak te czarne otchłanie
zaczną grać — ?

W. KSIĄŻĘ

Że to powstanie.

KURUTA

A tak — tak — ogień — bunt, ogień pożarny;
tak, jak rozpali się ten lud cmentarny;
tak świeże groby wystrzelą piorunem;
będziemy tańczyć trupy.

W. KSIĄŻĘ

Z złotym Runem[63]
na piersi; — jak kto nasze odkryje opończe,
pozna stróże Carskiego słowa — wsio[64] rycerni,
my nie będziemy umierać, lecz ginąć
albo zwyciężać; —
jak zechce Car, będziemy słynąć.

GENDRE

A jeśli Car nie zechce — ?

KURUTA

Będziem wierni.

GENDRE

wychodzi

W. KSIĄŻĘ

Postój sam!

KURUTA

Słuszajus[65].

[63] *Order Złotego Runa* — odznaczenie nadawane przez dunastię Habsburgów, jeden z najważniejszych orderów na świecie. [przypis edytorski]

[64] *wsio* (ros.) — wszystko. [przypis edytorski]

[65] *słuszajus* (ros.) — słucham. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
Ot, ty durny.

KURUTA
Ja ludzki.

W. KSIĄŻĘ
A potrafiłby ty, jak jaki kniaź[66] Zarudzki[67],
porwać dziewkę? — i chcieć być Moskwie Carem sam?

KURUTA
Wy gospodyn[68] — ja sługa.

W. KSIĄŻĘ
No ja znam[69].

KURUTA
Wierny.

W. KSIĄŻĘ
Głupi zadość[70].

KURUTA
Mudry po rozkazu[71].

W. KSIĄŻĘ
Przebiegły Grek; na tonie pozna się do razu.
No — lubię gaworzyć...

KURUTA
Paplać swobodno[72].

W. KSIĄŻĘ
Małczaj[73] — — — no ruszaj won — — a służyć!

KURUTA
Niezawodno.

W. KSIĄŻĘ
A potrafiłby ty w ogień za Carem skoczyć?

KURUTA
Choćby i carski brat —

[66]*kniaź* — książę. [przypis edytorski]
[67]*Zarudzki, Iwan Martynowicz* (zm. 1614) — ataman kozacki, poją za żonę Marynę Mniszchówną, zonę Dymitra Samozwańca, przeciwnik dynastii Romanowów. [przypis edytorski]
[68]*gospodyn* (z ros.) — pan. [przypis edytorski]
[69]*znam* (ros.) — wiem. [przypis edytorski]
[70]*zadość* (daw.) — dosyć. [przypis edytorski]
[71]*mudry po rozkazu* (ros.) — mądry według rozkazu. [przypis edytorski]
[72]*swobodno* (ros.) — wolno. [przypis edytorski]
[73]*małczaj* (ros.) — milcz. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Nóż jemu w pierś — ubroczyć
i chresty[74] wziąć — ty zbladł?
Car skazałby powiesić wprzód,
potem by chresty kładł. —
Paszoł! — — *Adieu*[75] — — masz dłoń — po kamracku.

KURUTA

Wasza miłość...

W. KSIĄŻĘ

Flozof ja — tak po omacku
szukam ludzi; człowieka zwącham w grubej skórze.

KURUTA

Dar boski wasz.

W. KSIĄŻĘ

Tak ja wam się wynurzę, Kamràt — — powiem słowo — li nie zlękniesz się kar?

KURUTA

Diabeł bierz — cóże jest to — — ?

W. KSIĄŻĘ

...Że książę będzie Car.

KURUTA

zaśmiał się

Cha, cha cha,

W. KSIĄŻĘ

pchnął go

Precz! — czego ty się zaśmiał, jak czart?

KURUTA

milczy

W. KSIĄŻĘ

Precz — no nie trza służby mnie.

KURUTA

pozostaje

W. KSIĄŻĘ

Precz. Ruszaj do kart.

wypycha KURUTĘ *za drzwi*
został sam
puka do drzwi na lewo
z tychże drzwi wychodzi:

[74] *chrest* (daw.) — krzyż. [przypis edytorski]
[75] *adieu* (fr.) — do widzenia. [przypis edytorski]

JOANNA
podeszła ku środkowi salonu

W. KSIĄŻĘ
zamyka wszystkie drzwi
idzie do biurka
Od samego rana
zwlekałem — i wczoraj, cały dzień i pozawczora,
aże do chwili tej — gdy na zegarze
dziejowym, taka znaczyła się pora
dla mnie i ich godzina ta.

uderza ręką o biurko
Tu — list Cesarza —

JOANNA
Cara!?

W. KSIĄŻĘ
Cara brata.
I nominacja.

JOANNA
Na zbawcę!

W. KSIĄŻĘ
Na kata!

JOANNA
Co to jest — ?!

W. KSIĄŻĘ
Car oszalał.

JOANNA
Co znaczy...?

W. KSIĄŻĘ
— Milczenie,
tajemnica — wsiowładztwo[76] — komedia — skażenie!
Otom jest....

JOANNA
W ogniu cały...

W. KSIĄŻĘ
I we krwi się zjawię
i albo los podejmę i Polskę wybawię
i będę czymś — nie błaznem, nie kpem, nie dworakiem,
ale Carem Polski — przez krew.

JOANNA
Ty!!!

[76]*wsiowładztwo* (ros.) — wszechwładza. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
Polakiem.

JOANNA
Łżesz.

W. KSIĄŻĘ
Małczaj[77]!

JOANNA
Ty łasisz się i klniesz — —

W. KSIĄŻĘ
Słuchaj — ty milcz — ja mówię świętą rzecz;
ja się zbudził od dziś — ja będę lew,
ja chcę krwi, walczyć chcę — ja poczuł krew
w powietrzu. — Będę Bóg przez ciebie.

JOANNA
Łżesz.

W. KSIĄŻĘ
Ty piękna — ciszej ty, bo ty mnie słowem gniesz.
Słuchaj mnie ty. — Jak była wielka wojna,
tak będzie teraz znów — a ty dostojna
Carowa; — — ja każę kuć koronę
dla ciebie — jako wziąłem cię za żonę.
Wojna, wojna — Polaki to są lwy.
Oni zdobędą wsio — jak lodowcowe kry,
przebojem wzdłuż i wszerz! Co? Napoleonidzi
przeszli?! A co, Polkà!?

JOANNA
A serce moje widzi.
Ty śnisz — ty — co, ty knujesz — —

W. KSIĄŻĘ
Zblednie Car.

JOANNA
Przeciw bratu — ty brat — —

W. KSIĄŻĘ
Wot[78] rzucił na cię czar.
Wiesz ty? — Jedyne słowo takie, jakom tu rzekł
a Car by żywcem pasy darł i żywcem piekł,
zazdrosny Car — a ja będę nad Cara;
ja będę Polski król — i ze mną twoja wiara.
Wot co? ty zrozumiała — ?

[77] *małczaj* (ros.) — milcz. [przypis edytorski]
[78] *wot* (ros.) — o, oto. [przypis edytorski]

JOANNA

Zamach.

W. KSIĄŻĘ

Wsiej[79] czas — mój los.
A co — ja poszedł gdzie mnie wiódł twój głos.
Polkà.

JOANNA

W obłędzie ty — chcesz mnie udaniem zwieść.
Daj list — czytać mi daj...

W. KSIĄŻĘ
otwiera biurko,
podaje list

Czytaj. — Co wiesz?
Plein pouvoir[80]. — Co? — Znasz! Ha mów, ze słowem spiesz.
Wyrzec ty — krzycz — bo w tobie gore krew.
Ty w oczach moich, ty przede mną stoisz
zbrojna nożem — ty uderz — — co...?

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

Ty się boisz. —
A czego ty się lękasz? W blaskach ty polska dusza,
ty we świetle, w twych oczach skry i żar i zorza.
A chciałabyś ty — co — od morza, hej do morza?
No, skrzydła rozwiń twe — roztaczaj ty twój lot,
nie skrywaj się — ja znam — — a to katusza —
tam ogień święty wre — ty westalka[81].
Cha, zgadnij moją myśl — cha — ?

JOANNA

Ty bankrot[82].
Chcesz naigrawać się — pójdź precz.
Ze serca, z duszy drwisz.

W. KSIĄŻĘ

Ty lalka —
ty cud — ty świętość polska ukradziona,
ty z twoim rysem dumy i bladością lica,
ty u mnie niewolnica — no — ty u mnie żona —
kochaj — ot we mnie geniusz się obudził;
ty nie zapomnij mnie — patrz, ja się zbudził;
duchem ja był ugrzęzły w nędzy i rozpuście,
padlèc[83] — ale mi świecisz ty sławo, urodo,
ty moja — ja cię miał, przygarnął świeżo, młodo;

[79] *wsiej* (ros.) — cały. [przypis edytorski]
[80] *plein pouvoir* (fr.) — cała władza. [przypis edytorski]
[81] *westalka* — kapłanka rzymskiej bogini Westy, zobowiązana do pilnowania świętego ognia i do zachowania dziewictwa w trakcie pełnienia tej funkcji. [przypis edytorski]
[82] *bankrot* — dziś popr.: bankrut. [przypis edytorski]
[83] *padlèc* (ros.) — człowiek podły. [przypis edytorski]

moja ty służebnica — daj ust — pić, ja głodny
pić duszy czystość — w uścisku rozpalić
białą lilijkę do żaru płomieni —
daj ust —

JOANNA

Puszczaj —

W. KSIĄŻĘ

Krew, lice się rumieni.

JOANNA

Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ

Czuj moc.

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

— Ty będziesz chwalić
za uściski — kobieta ty — legniesz...

JOANNA

Ty cham.

W. KSIĄŻĘ

Ha — ty słaba — ty kwiat, bierz rozkosz, lubość dam. —
— Dziewka! — Ruszaj!

JOANNA

oddala się

W. KSIĄŻĘ

Postój!

JOANNA

staje
chwila milczenia

W. KSIĄŻĘ

opuszcza wzrok ku ziemi
stoi obezwładniony

JOANNA

zwraca głowę ku oknu

Czy nie wydaje się, że ot tam jacyś ludzie
stoją — ?

W. KSIĄŻĘ

nie poruszył się

Może to być — to i cóż? Myśl moja w trudzie.
Trzeba gwałtownie działać, rządzić, rozkazywać.

Tyle potrzeba umieć, wiedzieć, znać, przemóc na sobie,
przełamać podejrzenia — precz rozgonić cienie. —
Któż to jest moim wrogiem — ?

JOANNA

Spójrz no tam.

W. KSIĄŻĘ

Sumienie.

ostro
Czego chcesz?

czule

Pójdź no ku mnie. — Nie pragniesz się tulić?
miłość — sen — za marami gonisz po ogrodzie.

JOANNA
Spójrz no — patrz — jakieś smugi odbite na wodzie
i cień koło posągu.

W. KSIĄŻĘ

Ty marząca — luba —
ty patrzysz za cieniami — ot, mnie czeka zguba,
jeśli się duch nie wzmoże, w moc się nie rozpręży.
Dzisiaj przeczułem moc — nade mną cięży.
Innym dziś, niźli indziej — nie rozumiem siebie.
Widzę wielkość i drżę...

JOANNA
Krocie iskrzących gwiazd...

W. KSIĄŻĘ

Ty myślą w niebie,
za światem —

JOANNA

Chłód.

W. KSIĄŻĘ

Po oknach cienie gonią.

JOANNA
Tam jacyś ludzie są. —

W. KSIĄŻĘ

Przystępu straże bronią.
Czytujesz Lamartina[84] —

JOANNA

Zaczęłam dziś rano.
Harmonijne harmonie w muzyce przestworów

[84]*Lamartine, Alphonse de* (1790–1869) — francuski poeta romantyczny, polityk, zwolennik pacyfizmu. [przypis edytorski]

i ten Bóg, objawiony w kształcie wszelkich stworów.
Religijne romanse duszy nad jeziorem;
jego myśli nad ranem, myśli nad wieczorem.

W. KSIĄŻĘ
Tak więc masz ideami duszę zadumaną
i ludzi tam dostrzegasz, gdzie ich cale[85] nie ma;
gdzie są żywi, nie widzisz.

JOANNA
Tak duszy oczyma
patrzę i wdzięczna jestem...

W. KSIĄŻĘ
Francuskiemu hrabi,
który ma sowi mózg i ma sentyment babi. —
Otoczony jest ogród sotniami żołnierzy.
Nie przejdzie nikt — no a ty myślisz, kto — ?

JOANNA
— Nikt — — Może drzewa tam gałęźmi trzęsą — ?
Tak wszystko kryje mrok. — —

W. KSIĄŻĘ
Łzy masz pod rzęsą.

JOANNA
To nic.

W. KSIĄŻĘ
Pokorny ja — bez gniewu — jużem rozczulony —
już całuję, przepraszam. —

JOANNA
Ten tam oddalony
posąg — coraz się bardziej uporczywie wbija
w oczy — i ciągnie ku sobie urokiem.

W. KSIĄŻĘ
Dosyć.

JOANNA
Na ogród pójdę. — —

W. KSIĄŻĘ
tupie nogą
Nigdzie krokiem.
Nie pójdziesz nigdzie.

JOANNA
To nie. — Już zostaję. —
O czym ty myślisz — ?

[85] *cale* (daw.) — całkiem, tu: wcale. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
To idź.

JOANNA
Tam. — A po co?

W. KSIĄŻĘ
Urok, czarodziej biały — świecący bohater.
Słyszysz — — ?

JOANNA
Szept.

W. KSIĄŻĘ
W gałązkach szemrze wiater.
Wszystkie się cienie na ogrodzie razem
zakołysały.

JOANNA
Cicho znów.

W. KSIĄŻĘ
Tym głazem
ty rozkochana... — ?

JOANNA
Może.

W. KSIĄŻĘ
Ja go każę zrzucić z konia!

JOANNA
Już nie patrzę. — — —

W. KSIĄŻĘ
Wysadzić go każę.

JOANNA
Ech. —

W. KSIĄŻĘ
Każę ozłocić — blachą okuć złotą.
Zmierzym się oko w oko — bohater...

JOANNA
Z hołotą.

W. KSIĄŻĘ
Małczaj!

chwyta ją za rękę

JOANNA

Ot żeś co jest — ?

W. KSIĄŻĘ

Ty dumą i pychą
karmiona duszo — patrz — ty bańką lichą,
skrzysz się w kolorach twych żądz niedościgłych,
jak tęcza rzucasz farby przez obłoki,
a lada wicher je zdmuchnie — pogrzebie;
roślino wiotka — polskiej oderwana glebie —
czar ciebie polski owiał — pojęły uroki — —
tak ja złamię. —

JOANNA

Ty wstrętny.

W. KSIĄŻĘ

Ot, ty kochanica.
A już krwią, już purpurą rozgorzały lica.
Pójdź.

JOANNA

Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ

Pójdź.

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

Suko! Ruszaj!

JOANNA

Najświętsza Panno! — Nie — ty nie wymuszaj.

W. KSIĄŻĘ

Zapomnisz. — Czego chciałaś? Tam — już ciebie widzę,
pół omdlałą w mym ręku — z wstrętów, doniu[86], szydzę;
będziesz pieścić i tulić, hołubić i wołać,
cha, cha — co będziesz wołać...

JOANNA

Najświętsza Panienko. —

W. KSIĄŻĘ

Precz ręce!

JOANNA

Łamiesz. O wstydzie, o męko.

[86]*donia* — panna. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
Znaj rozkosz. — Ty kobieta — jak panna wstydliwa —
godna tronu. Carowa będziesz ty...

JOANNA
upada
Ja nieszczęśliwa.

W. KSIĄŻĘ
Nie klnij — nie płacz — milcz! — cicho — cicho!

JOANNA
Precz.

W. KSIĄŻĘ
Gniewna, żałosna.

JOANNA
Odejdź; — ja szalona.

W. KSIĄŻĘ
Ty głupia. — Ty obłędna. — Obłęd moja siła.
Ja dziś w obłędzie lew. — Gdyby ty się paliła.
Gdyby żar — gdyby ogień, płomienie i skry
ogarnęły twą twarz — twą postać w ogniów mgły,
gdyby ty twoje ręce zarzuciła na szyję
mnie — gdyby ty...

JOANNA
Ja się w męczeństwie wiję,
mój rozum mi się mąci — krzyczysz — ty jak burza.

W. KSIĄŻĘ
Jak wichr — ja byłbym wichr, huragan...

JOANNA
Jak z podwórza
słychać — ? czy jęk? — czy drzew to łoskot — ?

W. KSIĄŻĘ
Czar.
Ty śnij — w objęciach moich śnij — oczarowana wróżka.
Spokojność duszy daj — — daj ust...

JOANNA
Ty...

W. KSIĄŻĘ
Chodź do łóżka.

JOANNA
Daj ust — ty mój — — — o bierz tę twoję moc —
podtrzymaj mnie — na oczach, w duszy noc;

w obłędzie myśli moje — splątane myśli, chmura,
nie widzę nic. — łyskanie — szum —

W. KSIĄŻĘ
To miłość — ura!
Pocałuj —

JOANNA
Ha —

W. KSIĄŻĘ
Pocałuj.

JOANNA
Cyt...

W. KSIĄŻĘ
To nic. — —

JOANNA
Co to? — po oknach śwista — zgrzyt —
zgrzyt szyb — brzęk — szept — ktoś jęczy — czy kto łka — ?

W. KSIĄŻĘ
To wiatr północny dmie. —

JOANNA
Wichr wyje.

W. KSIĄŻĘ
W oczach łza —
ty płaczesz, łza miłośna — lubość, ty poddana,
ty kochanka — miłośna ty. —

JOANNA
Ja obłąkana —
ty mój. — — ty mój. — — Kto jęczy tam na dworze?
Kto z wichrem goni tam? Kto klnie? — Przeklina — może —
ciebie i mnie. —

W. KSIĄŻĘ
Daj ust —

JOANNA
Pocałuj — skon.

W. KSIĄŻĘ
Daj ust — pocałuj —

JOANNA
Tyś dla mnie rzucił tron.

W. KSIĄŻĘ
Dla ciebie tron zdobędę, koronę dam na skroń.

JOANNA
Ty mój — kochanku — panie —

W. KSIĄŻĘ
Dam tobie królowanie.

JOANNA
W kościele Świętego Jana.

W. KSIĄŻĘ
Carstwo.

JOANNA
Korona zmartwychwstana.
Nie od dziś to czuję i wiem
i pragnę, chcę i drżę — ty mój —
ty zadmiesz w róg — powołasz — ty na bój!
A oni z tobą rycerze; —
zwyciężą! — Szał mnie bierze. —
Kochanku — powstań ty, zdruzgotaj Cara, zgnieć!
Zapalaj burze, ognie nieć.
Kochaj — daj ust — tam pożar się rozpali:
Tam są gotowi wszyscy już! — — Powstali!!

W. KSIĄŻĘ
Co!? — wiesz!!

JOANNA
Wiem. Tam w sercach ogień wre.
Tam czekają i rwą się już. — —

W. KSIĄŻĘ
Tam?! — gdzie?!
Obłędna ty — co wołasz — ? Jaki bunt — ? Ty znasz?
Mów. — — Ty zdradziłaś się.

JOANNA
Ty patrzaj w twarz.
Cesarski szpieg. — — Mój sen — ty podły — kłam. —
Ty lękasz się — za tobą nikt — —

W. KSIĄŻĘ
odstępuje od niej
Ja sam...
To ja się zdradził — a z czym — czym ja to był?
Ty rzekła: carski szpieg: — ty żona,
ty miłość moja, mnie zabiła i zatruła,
ty z nóg mnie powaliła. —
A ja się rwał. —
Ja tam, tam, z orłami w loty chciał —

a ty — ty z duszy głębin wydobyła
podłość. — — — To ty mój wróg.
A ty zemdlała mnie u nóg
miłośna — nie — co ja wiem —
ty moja kaźń — ty boska —

dzwoni

JOANNA
omdlała

W. KSIĄŻĘ
otwiera z kluczów wszystkie drzwi
przenosi ją do innych pokojów

PANNY
wbiegają
otaczają zemdlałą
oddalają się

W. KSIĄŻĘ
wbiega
idzie ku jednemu z pokojów
rozmawia z kimś we drzwiach
po chwili wchodzi na salon
Obok W. KSIĘCIA *wchodzi:*

GENDRE
z pochyloną głową

W. KSIĄŻĘ
Ot, co ty mówisz? Na śmierć? — Generàł?

GENDRE
Ot, czemu by ja nie umieràł? —
Ja tchórz — a Wasza Miłość taki —
tak każdyj czełowièk[87] tchórz — — a my łajdaki.
A niech bierze, kto chce — kto chciwy — choćby Bóg —
takoj ja rozrzutnik — niech każdy będzie syt,
czort, anioł, Boh[88] i Car — — — a serce — cyt, cyt, cyt.
Ja serce miał — — cha, cha — dziś mundury i gwiazdy —
a książę gwiazdę masz — czoło mnie pali. —

opiera czoło o pierś W. KSIĘCIA
Daj ochłodzić kamykiem czoło. — — — — Carski dar —
piękny. —

W. KSIĄŻĘ
Biedny ty — duràk[89] — —

GENDRE
Tak Carstwo czar. —

W. KSIĄŻĘ
Rzewny ty — czy pijany — ?

[87] *czełowièk* (ros.) — człowiek. [przypis edytorski]
[88] *Boh* (ros.) — Bóg. [przypis edytorski]
[89] *duràk* (ros.) — dureń. [przypis edytorski]

GENDRE

Wasza miłość? —

W. KSIĄŻĘ

Obraza — ?
No — no — rzewny — już ja widzę, że rzewny,
że ty się stał przede mną sercem śpiewny.
A dla kogo ty nucisz ten serdeczny żal — ?
No, generàł — tak masz tu przy boku stal,
szpada — co? — —

GENDRE

Tak kto mnie wydarł serce — ?
Ja serce miał — — czy naszli mnie morderce,
gdy ja się duchem chwiał...?
Wszystko wziął Car — niech wziął; — tak, gdy już u grobu,
kto dziś uwolni mnie wlec się do tego żłobu,
gdzie duszom dają pić — ? gdy pragnie dusza?

W. KSIĄŻĘ

Ty chcesz na tamten świat — ty brat — ? a co cię zmusza?

GENDRE

Duch. — Tak ja tu widzę wstyd — bezczelny wstyd;
a tak ja widzę tam za grobem jasny świt;
tak ja tu widzę podłość, brud i męt
a za grobem ja widzę czyste łzy a smęt...

W. KSIĄŻĘ

Tak ty urlop weź — poczekaj. —

GENDRE

Urlop duszy.
Daj ty zwoleństwo duszy, niech poleci
tam. — —

W. KSIĄŻĘ

Tak ty duràk — weź ty teorban[90], dzwoń; —
ty się nudzisz. — A gdyby ciebie ja, jak Mazepę[91], na koń,
w step? — uczyniłbym Centaura —
przez gąszcz leciałby ty, jak wichr — i jaka Laura
rozkochana by biegła z rozpuszczonym włosem
za kochankiem — — ?

GENDRE

Tak książę dziewkę rai...

KURUTA

wszedł cicho i szepce
Majestè — nadbiegł właśnie ów człowiek z donosem.

[90] *teorban* (daw.) — instrument muz. podobny do lutni, lecz grający w niższej tonacji. [przypis edytorski]
[91] *Mazepa, Iwan* (1639–1709) — hetman Ukrainy Lewobrzeżnej od 1687. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
Niech-że wejdzie. —

do GENDRA
Adieu —

do KURUTY
A przycienić światło,
niech ślepiami nie rzuca.

KURUTA
Wiem, kto jest.

W. KSIĄŻĘ
Co mnie to?
Niczym nie jest.

GENDRE
Addio[92]*!*

odchodzi

W. KSIĄŻĘ
Włóczęga, hołota,
człowiek podły — potrzebna nam jest jego cnota.

MAKROT
wchodzi

KURUTA
A ty masz dla mnie co — ?

MAKROT
Dla księcia słowo.

KURUTA
A czemu dla mnie nie — ?

MAKROT
Dla majestatu.

KURUTA
No tak, ja ci pozycję dał.

MAKROT
Więc za umową
działam — sekret.

KURUTA
Daj go katu — —

szepce W. KSIĘCIU
do MAKROTA

[92]*Addio* (wł.) — żegnam. [przypis edytorski]

No tak, co ty wynalazł — ?

MAKROT

Słowa — gesta — cienie.

KURUTA

Któż co z tego odgadnie — he — kto?

MAKROT

Złe sumienie.
Kto się boi, dla tego gest jeden wystarczy
znaczący; — kto zgaduje — odgadnie z pół-ruchu,
z pół-słowa — co kto chowa utajone w duchu
i z tym straszydłem pójdzie w noc milczenia
a będzie tam ten potwór gospodarczy —
ten zatruje mu krew, przeźre rdzenia
i wejdzie, wpełznie jad w krwi uderzenia —
zatruje, zgnębi duszę — usiądzie na piersi,
aż przytłoczy i zaprze w noc. —

KURUTA

Tak my najszczersi —
daj rękę — no i gęby daj — a wypleć bajkę
cożeś wynalazł, zmyślił, odgadł....

MAKROT

Szajkę.
Może się co powiedzie? — Trzeba pójść posłuchać.

KURUTA

Można pójść — ?

MAKROT

Można.

W. KSIĄŻĘ

Jawno?

MAKROT

Niewygodnie.

W. KSIĄŻĘ

I cóż tam knują — ?

MAKROT

Oni — ? — Knują zbrodnie.
Trzeba, żeby sam książę podszedł, jak w romansie;
by mi zaufał, poległ...

W. KSIĄŻĘ

Jak na Sanszo-pansie[93].
I dużo ich się schodzi?

[93] *Sancho Pansa* — giermek don Kichota, bohatera powieści Cervantesa. [przypis edytorski]

MAKROT

Garść, partie — gromada.
To zależy. —

KURUTA

I gdzież to?

MAKROT

Kto przyjdzie, to gada
i można stan umysłu w dialogu czytać,
by tylko umiejętnie podsłuchać, pochwytać.
Słowa są urywane — lecz myśl jednolita.

W. KSIĄŻĘ

Tak gdybym ja tam poszedł sam...?

MAKROT

To nie wypada.
Mój ubiór wyszarzany, brudny, pfuj, jak szuja;
za dnia przyjść tu nie mogę, psami lokaj szczuje.
A żyć muszę dla dzieci — mam serce i czuję.

W. KSIĄŻĘ

I gdzież to — ?

MAKROT

Rzecz doniosła — niejawna, nietajna.

W. KSIĄŻĘ

Byłeś tam?

MAKROT

Wracam.

KURUTA

A, sprytna sobaka[94]!

W. KSIĄŻĘ

Gdzie to?

MAKROT

Na Świętojańskiej uliczna kloaka.

KURUTA

zaśmiał się

Cha, cha.

MAKROT

Spisek odkryłem — wyjawię dowody.

[94]*sobaka* (ros.) — suka, pies. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
Łajdaku, coś ty chciał — ja mam pójść w łajna?

MAKROT
Tam mówiono o księciu słowy szkaradnymi. szpieg, pieniądz

W. KSIĄŻĘ
I ty, podły, przychodzisz obrzucać mnie nimi?

MAKROT
Ja tam stałem na zimnie, o głodzie — z rozkoszą
chwytałem każde słowo; — powtarzałem duchu:
stój, postój — czekaj jeszcze, zapłaci dukatem,
dukatem płacą tym, co donos noszą.

W. KSIĄŻĘ
Co? I cóż? — Co przyniosłeś — co?

MAKROT
Ja cały w słuchu,
przy tym brudzie i wstydzie; — no ja z tego żyję,
Książę płacisz.

W. KSIĄŻĘ
rzuca pieniądz
Masz. Gadaj.

MAKROT
»Pojednał się z bratem
i że to jest udane — że jest list od Cara —
i że trzeba dziś jeszcze« — ot, patrz, krople z czoła...

W. KSIĄŻĘ
Gadaj.

MAKROT
»Dziś jeszcze trzeba w pysk tego Mogoła«.

W. KSIĄŻĘ
Mnie!?

MAKROT
Ja tak myślę.

W. KSIĄŻĘ
Precz! — Mnie!?

MAKROT
To wyraźne —
bo oto tu są inne donosy ukaźne,
które wskazują — że się dziś — coś ma pojawić.
No i wiadomo co — gdzie — to trza zdławić.

W. KSIĄŻĘ
Ale co!? — Co?! — Precz-ty! — albo zostań jeszcze chwilę;
potem wydam rozkazy, ukaz[95]; — ja tu mile
przepędzam czas — tak wy mnie napędzacie strachu.
Tak ja spokoju nie mam — ciągle w szachu. —
A kto mnie trzyma? — wy — tak to błazeństwo. —

MAKROT cmentarz, szpieg
Oni się modlić przychodzą na groby
w dnie narodowej, tak zwanej, żałoby.
Wtedy ja idę i śpiew intonuję
razem wspólnie z innymi, nawet popłakuję.
A w notesie kryjomie imiona spisuję
osób, które tam klęczą. — I tak na trop spisku
wpadam z lekka, powoli — na ich cmentarzysku,
gdy na ich głowy liście spadają zżółkniałe.
Oto tu mam notaty.

dobywa papierów
Co — ? — Foliały całe?
Jeśli książę przypomnieć raczy w listopadzie...

W. KSIĄŻĘ
Listopad to dla Polski niebezpieczna pora — ?

MAKROT
Znacząca. — —

W. KSIĄŻĘ
A ty, widzę, jesteś zmora.

MAKROT
Tak teraz jest listopad — więc baczne mam słuchy.
Jest to pora, gdy idą między żywych duchy —
i razem się bratają.

KURUTA
wybucha śmiechem
Cha, cha, cha,

W. KSIĄŻĘ
śmieje się
Poeta.
Nowy Lamartine może? — Patrzaj — szpieg esteta.
Spisek — codziennie spisek...

KURUTA
Bo jest.

W. KSIĄŻĘ
Co dzień nowy.

[95]*ukaz* (ros.) — zarządzenie. [przypis edytorski]

KURUTA
Co dzień nowy.

MAKROT
Jest wszędzie.

KURUTA
W zawiązku.

MAKROT
Gotowy.

W. KSIĄŻĘ
A wszystko pierzchnie z rankiem — ze dniem — nocne mary.
Tak wy, strachy — puszczyki dwa — ja nie dam wiary.

KURUTA
Wasza Książęca Mość nie drży — człowiek wojenny,
no to dość; — trzeba, książę, wydać rozkaz dzienny,
że wsio[96] ma być spokojno — spokojnie tam w duszy:
jak usłyszę w rozkazie — tak strach się rozprószy.

W. KSIĄŻĘ
Ty żartowny.

KURUTA
Tak ja się na wszystko zgotuję.
A kto to jutro będzie pan — ?

W. KSIĄŻĘ
Tu ja panuję.
A ty mnie przy mnie milcz — o innym panu.

KURUTA
Ja miał na myśli Cara.

W. KSIĄŻĘ
Milcz.

KURUTA
I zamach stanu.
Słyszałem pode drzwiami — rozumiem, miarkuję[97].
Myśl genialna —

W. KSIĄŻĘ
Słyszałeś — ty — ja cię zakuję
w kajdany.

KURUTA
Tak się dowie Car.

[96] *wsio* (ros.) — wszystko. [przypis edytorski]
[97] *miarkować* (daw.) — rozumieć, orientować się, wnioskować. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Car się nie dowie.
Ja się owinę szarfą — szpieg — wszyscy szpiegowie,
precz wy ode mnie, precz — krew mi wyssali,
krew moją carską żłopać przyszli tu i tu chłeptali,
duszę wy moją brali w szpon; — piekła szatani
i wlekli w noc. — — —

wypędza obydwóch
Ja sam — — skąd czekać mnie zwiastuna?
i kto wyzwoli z mąk — — ? —

widać łunę

Co to? — — Pożarna łuna —
— gaśnie — zapada — — — znów snop iskier bucha.
Cisza. — — i coraz noc; — — i pustość głucha.

dzwoni
A co?

OFICER SŁUŻBOWY
wchodzi
salutuje

Raport złożony — pożar ugaszony.
Na Solcu płonie szopa pusta — trochę słomy.

W. KSIĄŻĘ
Słomiany ogień — zgasł —

OFICER SŁUŻBOWY

Cztery szwadrony
powróciły.

W. KSIĄŻĘ

Pożaru powód — ?

OFICER SŁUŻBOWY

Niewiadomy.

W. KSIĄŻĘ
Jak to — ? — Ha — nic — tak — nic nie wiadomo;
tak — że to wszystko nic — — kto ma łakomą
duszę — — — czego? — — co?

do OFICERA

Rozpędzić straże.
Niech idzie wszystko spać.

OFICER SŁUŻBOWY
salutuje
wychodzi

W. KSIĄŻĘ
klaska

LOKAJE
wchodzą

W. KSIĄŻĘ
Gasić lichtarze.

POD POSĄGIEM SOBIESKIEGO

GOSZCZYŃSKI[98]
Wiatr dmie, że ogród cicho łka
za każdym liści szelestem...

1 GŁOS
Idą.

2 GŁOS
O, teraz słychać gwar...

3 GŁOS
W pałacu gasną sale.

GOSZCZYŃSKI
Zapada mgła. — — Ty jesteś, bracie?

1 GŁOS
Jestem.

GOSZCZYŃSKI
Policz nas.

1 GŁOS
Szesnastu ludzi.

GOSZCZYŃSKI
Po drzewach jakaś arfa gra
i ogród jęczy tłumem mar.

1 GŁOS
Jeśli się książę obudzi..?

2 GŁOS
A jeśli nie przyjdą cale[99] — ?

GOSZCZYŃSKI
Niepokój, ogień piersi żre
jak Harpia; złość ssie krew.
Przysięgi, jako słowa czcze;
na marne poszedł siew.

[98] *Goszczyński, Seweryn* (1801–1876) — polski poeta romantyczny, rewolucjonista, żołnierz Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]
[99] *cale* (daw.) — całkiem, tu: wcale. [przypis edytorski]

1 GŁOS
Już idą...

GOSZCZYŃSKI
Słyszę.

3 GŁOS
To szum drzew.

1 GŁOS
Nie przyjdą.

GOSZCZYŃSKI
W ogród wstąpił czar.

1 GŁOS
Będziem wszystko bić w łeb,
w łeb i na odlew z obu stron.

GOSZCZYŃSKI
Gałązki obsiadł lśniący szron
i coraz gęstsze smugi mgły.

1 GŁOS
Już idą — —

2 GŁOS
Czy to ty?

1 GŁOS
Tak ciemno.

GOSZCZYŃSKI
Ulituj się ty Boże nade mną; —
Sądzisz, że już koszar dopadli?

1 GŁOS
Tak sądzę.

GOSZCZYŃSKI
Ta cichość mnie zabija. —
Nie wraca nikt.

1 GŁOS
Wicher szumi.

GOSZCZYŃSKI
Czas mija.

1 GŁOS
Na zimnie stoję godzin dwie.

GOSZCZYŃSKI
Milcz. — Ogień piersi pali,
ręka się niecierpliwa rwie.

1 GŁOS
Byleśmy się tam w pałac dostali,
tego łotra z pościeli zwlec.

2 GŁOS
Co powiesz, jakbyśmy go porwali — ?

1 GŁOS
Co powiesz, jeśliby zdążył zbiec — ?

3 GŁOS
Mgieł gęstwa na ogród spada.

GOSZCZYŃSKI
Stoimy jako orłowie w chmurze.
Drzewa szepcą — miotem gałęzi
a krzewy w słomianej uwięzi
przystanęły, równie jako my,
w oczekiwaniu i lęku.

3 GŁOS
Idą mgły.

GOSZCZYŃSKI
Wicher powiał szumem...

CHÓR
Ogród gada.:

Przystanęli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie.
A oto przy drzew śpiewnym szumie
posąg staje we świateł powodzi.

GOSZCZYŃSKI
Wszakże on wskazuje — — tam.

NABIELAK
W stronę Belwederu wskazuje.

GOSZCZYŃSKI
Jak gdyby rozkaz daje nam.

NABIELAK[100]
On wie i czuje
to, co czujemy my.

[100]*Nabielak, Ludwik* (1804–1883) — poeta, krytyk literacki i dziennikarz, organizator nieudanego ataku na Pałac Łazienkowski w pierwszym dniu Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

GOSZCZYŃSKI
Widzisz — ręka mu drży.

NABIELAK
To księżyc cień rzucił liści
i cień liści przemknął po ramieniu.

GOSZCZYŃSKI
Jak śnieg on biały w tym odzieniu...

NABIELAK
Wskazuje tam a patrzy żywem okiem.

GOSZCZYŃSKI
Przykuł mnie wzrokiem.

NABIELAK
On wie i czuje.

GOSZCZYŃSKI
Patrz — drgnął — to koń się wspina — !

NABIELAK
To cienie drzew.

GOSZCZYŃSKI
Bije godzina.

Przystanęli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie
a oto przy drzew śpiewnym szumie
niewiast dwie pośrodkiem przechodzi.

Idą środkiem, śród młodych szeregu,
idą wolno ujęte uściskiem…
Nie powstrzymać tajemnic w ich biegu…
Noc ta dziwnem przemawia zjawiskiem:

DEMETER[101] Z CÓRKĄ KORĄ[102] ŻEGNA SIĘ

KORA
Powiedzie mnie Orkus[103] w noc,
w świat ciemny wichrów burz;
nie zaznam słońca już,
nie zaznam twoich ust, twych ócz;
o matko, żegnaj dziecię.

[101] *Demeter* — bogini zbóż, pól uprawnych i rolnictwa, siostra Zeusa. [przypis edytorski]
[102] *Kora* a. *Persefona* (mit. gr.) — córka bogini Demeter, podstępem poślubiona przez Hadesa. [przypis edytorski]
[103] *Orkus* (mit. rzym.) — bóg władający podziemnym światem zmarłych, odpowiednik gr. Hadesa. [przypis edytorski]

DEMETER

Żegnaj mi dziecię, żegnaj córo;
Orkus cię czeka, Orkus wzywa,
musisz zejść k'niemu nieodbycie[104];
zejdziesz w kraj śmierci, poślubiona,
kędy[105] cię żenie[106] Moc straszliwa,
Moc niezbłagana, bezlitośna.
Pomnisz, pamiętasz wielą laty,
jakom płakała lubej straty
i skargi wodziłam żałośna.

KORA

Orkus mnie wzywa, idę żona,
przez letni jeno[107] czas szczęśliwa,
gdy z tobą matko, bliska tobie; —
a oto dzisiaj znów w żałobie,
drogą, co wiedzie do podziemu,
idziem i płaczem obie.

DEMETER

Pocałuj usta, całuj oczy;
tak-że się smutkiem lice mroczy
i całun biały cię otula
a przedsię[108] róż z twych lic nie płoszy — ?

KORA — miłość, ślub

O matko, przykrać ta koszula,
którą przywdzieję, ślubna jemu,
przemieszkująca tam w pustoszy.
O matko, przykręć to wezgłowie,
które podadzą służebnice,
gdy legnę w jego łożnice.
Jakoż uchylę moich losów?
Orkusa miłość jak oddalę?
Ja Orkusowi ślubowana,
czarem miłości zniewolona;
oto się już tajemnie palę
i oto już tajemnie płonę,
bym jego uznała pana
a on przytulił mnie żonę.

DEMETER

O córo, żegnaj ukochana;
matczyne serce pogardzone;
już mnie nie trefić[109] twoich włosów,
ostatni raz twe plotłam kosy;
już mnie nie stroić tobie szatki,
już idziesz precz od matki;
jeno mi dziwno, że twarz płonie,
że twoja twarz w rumieńcach;

[104] *nieodbycie* (daw.) — koniecznie. [przypis edytorski]
[105] *kędy* (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]
[106] *żenąć* (daw.) — gnać. [przypis edytorski]
[107] *jeno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]
[108] *przedsię* (daw.) — jednak. [przypis edytorski]
[109] *trefić* (daw.) — układać w loki. [przypis edytorski]

tyżeś się stała rozkochana,
żeś w ślubnych wyszła wieńcach?

KORA
O matko, wstydem przed cię płonę
a żar me piersi pali —
żeście mi poznać miłość dali;
wszakżeż wiedziecie mnie dziś żonę,
więc się ten płomień w licach trwali;
przetom spłoniona i rumiana,
żem matko, mocno zakochana
i tobie wyznać muszę.

matka, ślub

DEMETER
Jakoż te więzy twoje skruszę?

KORA
O, nie sąć one nieznośliwe.

DEMETER
Teć więzy ciebie mi odbiorą.

KORA
O matko — letnią wrócę porą.

DEMETER
Do lata, wiosny czekać długo.

KORA
Muszę do czasu tam być sługą
i muszę jemu żoną.

DEMETER
Pierwej-że z matką twą rodzoną
być tobie wolną i dziewiczą,
niż tam w podziemiu niewolniczą.

KORA
O matko, przedsięś przepomniała[110]:
w ogniach miłości stoję cała —
czas, bym odeszła już.
Żegnaj mi — żegnaj matko dziecię;
z wiosną mnie drugą znów ujrzycie.
Odchodzę precz w kraj snów.

DEMETER
Odchodzisz w ciemnie wichrów, burz;
nie zaznasz słońca już...

KORA
Za drugą wiosną wrócę znów.

[110]*przepomnieć* (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

Tu przystanęła zapłoniona,
Z objęć się matki uchyli;
przejrzysta kryje ją zasłona,
a w zadumanej jej postawie
widać, że łzami mówi prawie;
a z ócz i czoła to zgadywać,
że jakąś tajemnicę sili,
którą kazano jej ukrywać.
Łzy te, co jej do ócz się cisną,
dziwnym weselnym blaskiem błysną.
Na ustach palec położyła
i tak do matki swej mówiła:

Pamiętasz, matko, jako lecie
ustroiłam się w żywe kwiecie
i biegłam do cię w śpiewie, z pola...?

DEMETER
Spominasz darmo dzień wesoły
na dniu, gdy obie płaczem społy,
że nieodmienna tobie dola,
że giniesz dla mnie, twej macierze,
gdy cię za żonę Orkus bierze
i za Styg[111] wiedzie, ku otchłani,
gdzie będziesz włada i pani.

KORA
O matko, Hymen[112] mnie powiedzie
w orszaku sług na przedzie;
pochodnię smolną spali jasną.
Sługom na czoła wieńce włoży
i śpiew zanuci pochodowy,
jako mam zacząć żywot inny,
zasiadłszy tron królowy.

DEMETER
O córko, rzucasz matkę własną;
w pochodniach, które dla cię płoną,
żywoty onych gasną.

KORA
Z wiosną, gdy pierwsze lody spłyną,
gdy pierwsze wichry powioną,
wrócę i żywot zacznę nowy.

DEMETER
Rzucasz mnie — to ostatnie chwile,
jako na ciebie patrzą żywą — ?!

KORA
Ja, matko,będę tam szczęśliwą.

[111] *Styg* — właśc. Styks, rzeka opływająca podziemna krainę umarłych. [przypis edytorski]
[112] *Hymen* (mit. gr.) — bóg małżeństwa i zaślubin. [przypis edytorski]

DEMETER
A przedsię[113] droga to cmentarna.

KORA — śmierć, odrodzenie
Tajemnic tobie część uchylę:
Nie jestem ci ja matko ubogą;
bogate podziemu śpichlerze:
z każdego owocu się bierze
nasienie i skrzętnie kryje;
tam przechowują się ziarna
a jak je przyniosę na świat,
to każde kwiatem odmyje
i owoców urodzi mnogo.

DEMETER
Patrz! Wszystkie pędy pomarnieją,
gdy nocą wichry powieją;
patrz, oto martwy konar drzew.

KORA
Pamiętaj, matko, wczesny siew.
Spieszno mi odejść, spieszno tam,
gdzie stróżką ziarn być mam
i zgarnąć wszystek płód.
Rzeczy tajemne tam się dzieją;
nie mogą się beze mnie stać.

DEMETER
Opuszczasz mnie, mnie twoją mać —
do serca podszedł chłód;
już idziesz, biegniesz, spieszysz...
Marnieją moje letnie chudoby[114];
o bezlitośna, ty się cieszysz,
a mnie ostawiasz groby.

KORA — odrodzenie
Z tajemnic moich, matko, znaj:
Jest inny tamten kraj,
kędy są wiecznotrwałe siły;
z tych coraz nowy rośnie pęd
i wzejdą i będą rodziły.
Tam wszelki żywot ma swój byt
i czeka, aż dlań błyśnie świt
i czeka, aż dlań przyjdzie czas:
zajaśnieć pełnią kras.

DEMETER
A te zwarzone, kędyż legną;
im-że w barłogu zimnym gnić...?

KORA — Odrodzenie
Umierać musi, co ma żyć...

[113] *przedsię* (daw.) — jednak. [przypis edytorski]
[114] *chudoba* — dobytek, zwł. ruchomy; tu: plony. [przypis edytorski]

DEMETER
Ty na śmierć wiedziesz twe służebne!
Poznaję miłość twą przeklętą
i moc i słowa twe wróżebne.

KORA
My oto, matko, zmartwychwstaniem
na wielkie siewu święto.

DEMETER
Już palą dla cię pochodnie!!

Wchodzi HYMEN *i jego orszak z pochodniami i muzyką i otaczają* KORĘ.

KORA
Z tajemnic moich, matko wiedz:
Gdy wszystko żywe musi lec
pod ręką, która znaczy kres;
śmierć tych użyźnia nowe pędy
i życie nowe sieje wszędy.
Więc smutna, matko, tym rozstaniem,
ale weselna tajemnicą,
szaty przyoblekłam godnie. —
Poniechaj żalu, niechaj łez.

DEMETER
Obłędna, stamtąd nikt nie wraca;
Przysięgą zguby więzisz duszę.

KORA
Gdy więzy śmierci skruszę
i zieleń pędów nowych rzucę
na niwy, łęgi[115], na zagony —
o matko, Bogów godna praca! —
sposobić każ lemiesze, brony...

DEMETER
Śmierć biorąc żywa, spełniasz zbrodnię!

KORA
stała się poważna
Zaś w nieśmiertelnych wieńcu wrócę.

MUZYKA
weselna zaczyna grać.

DEMETER
Noc cię uwodzi w wieczność ciemną!

KORA
stała się rozkazująca
Pochodnie święte nieść przede mną!!
Przede mną weselne pochodnie!!!!

[115]*łęg* — podmokła łąka. [przypis edytorski]

Orszak muzyką weselną otacza KORĘ *i uprowadza do podziemu*

DEMETER
przepada na ogrodzie

1 PODCHORĄŻY
wbiega nagle
Piotr nas Wysocki śle.
Sam idzie.

GOSZCZYŃSKI
Gdzie?

1 PODCHORĄŻY
We mgle.
Ku koszarom kawalerii na bój.
Chce ich dopaść uśpionych co tchu.
Gdzie twoi?

GOSZCZYŃSKI
Czekają tu.

PODCHORĄŻY
To wszyscy?

GOSZCZYŃSKI
Tylu wystarczy.

PODCHORĄŻY
A reszta?

GOSZCZYŃSKI
Czekać daremno.

PODCHORĄŻY
Ja drogę wam wskażę do domu.

2 PODCHORĄŻY
nadbiega

1 PODCHORĄŻY
Wysocki przydzielił nas dwóch.
My znamy przejścia pałacu.
Strzec bacznie wszystkich wyjść,
by książę sam po kryjomu
nie uciekł.

GOSZCZYŃSKI
Patrzaj, drga we wichrze liść
i drzewa grają szumem.
A przyniosłeś naboje, ładunki?

2 PODCHORĄŻY
W tej puszce — rozdzielcie, bierz.

GOSZCZYŃSKI
Więc Wysocki dobędzie koszary?

1 PODCHORĄŻY
By ino[116] wpadł znienacka do leż.

NABIELAK
Gotowi?

GOSZCZYŃSKI
Gotowi.

1 PODCHORĄŻY
Za mną!

pada strzał w pobliżu

GOSZCZYŃSKI
Słychać strzał!

2 PODCHORĄŻY
To Wysocki już wyszedł z ogrodu.
Wystrzałem sygnał wam dał.

GOSZCZYŃSKI
A pokłońmy się białemu królowi...

2 PODCHORĄŻY
Gotowi?!

NABIELAK
Gotowi!

CHÓR
Gotowi!

wybiegają.

DEMETER
wchodzi
Gdzieżeś córo, co byłaś mi ptakiem,
radosnym letnim śpiewakiem — ?
Zda mi się jeszcze płacz twój słyszę
i słuchem gonię w głuchą ciszę
i zapłakana żalem dzwonię
i w skardze słucham własnych jęków,
jakoby twoich córko lęków.
A tyżeś może tam wesoła — ?
Płoniesz Hymenu płomieniami — ?
Cóż będzie córo z mymi dniami?
Cóż będzie z długą ciemną nocą
dla mnie, gdy cale światłem ninie[117]
oczy twe dla mnie nie migocą

[116] *ino* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]
[117] *ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

i jeden dzień za drugim spłynie
i noc za nocą spadnie
a ciebie przy mnie nie będzie — ?
Tyżeś już zaszła w te otchłanie,
gdzie Orkus straszny władnie,
skąd moc cię moja nie dobędzie — ?

nawołująco

Hekate[118], córko Tytana Taurydy; światłonośna niewiasto, dzierżąca pochodni dwoje — zjaw się ty, czujna wszelkim skargom i żalom; ty, co obecna jesteś, gdy matki rodzą; ty, co samotnych strzeżesz pustkowi i drogom rozstajnym stróżujesz. Zjaw się!

spod ziemi wychodzi:

HEKATE

pochodni dwoje dzierży w ręku

Oto stoję!

DEMETER

Córkę mi wydarto, porwano i uwięziono; straciłam ją sprzed oczu, pięknolicą i młodzieńczą. Gdzie jest, gdzie zanikła, zatraciłam pamięć i nie wiem i przeto ciebie wzywam, leć, goń, szukaj; o ty, która odgadujesz tajemnice bogów i ludzi przywodzisz do utraty rozumu i do szału, leć ty i świeć dwojgiem świateł głowni płonących i odnaleź córką moją najmilszą.

oddala się w ogród

HEKATE

Do mnie, Eumenidy[119] lotne; wy, które zamieszkujecie Tartaru[120] rozległe pustkowia skalne. Dalej! Wy, kroczące w mroku i chmurą otoczone ciemną.

Przybądźcie! Krzywda się stała!

EUMENIDY

wychodzą spod ziemi

HEKATE

Wy, wylęgłe z kropel krwi, padłych na ziemią czarną; ze krwi mordowanego zrodzone a przeto krwawymi łzami płaczące.

Zemsta

Porwano oto pełne życie
w pełni świeżości kras
i uwiedziono w noc i grób
i uwiedziono na rozdroża i łęgi zapadłe.
Patrzajcie, krzywda się stała:
Oto wszystko widzicie umarłe,
powiędłe i zgasłe i zbladłe;
ziemia się stała jako trup,
drzewa obnażone z szat,
zdeptany owoc i kwiat.
Hej, wy Eumenidy lotne,
do zemsty! do zemsty mściwe!
Krzywdy się stały straszliwe.
Zburzona spokojność chat
i cichość małżeńskiego łoża.
Szałem obejmujcie dusze,
niechaj w obłędzie krwią poją się ciała
i duch się świetli zbrodniami,
pognany w męczarń katownie.

[118] *Hekate* (mit. gr.) — sprzyjająca ludziom bogini czarów i rozdroży. [przypis edytorski]

[119] *Eumenidy* (mit. gr.) — Erynie, uosobienie wyrzutów sumienia i pragnienia zemsty, przedstawiane jako stare kobiety z wężami zamiast włosów. [przypis edytorski]

[120] *Tartar* (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

Do zemsty! Krzywda się stała!
Zapalcie czerwone głownie!!

EUMENIDY
Już zapalają swoje żagwie
i nagle w blasku łun czerwonym,
oczy ich świecą krwią ociekłe.
Na głowach węże, w splot wiązane,
czoła im bolem prężą
a one bolem, raną wściekłe,
wsłuchane w słowa te wołane.

HEKATE
Nie spoczniem, aż trzykroć razy
księżyc się odmieni złoty.
Poprzysięgnijcie loty,
nie spocząć, wy niestrudzone,
aż krzywdy będą pomszczone.
Wojna, wojna, wam żer i wasza obiata[121]!
Na świat, na świat, wy mściwe!
Upadajcie ludziom na pierś i kark
i ssajcie ze serca krew,
niech znają Boży gniew.
Wężami przegońcie park
i dalej, dalej i dalej,
lotami sięgnijcie świata!
Rózga niech mściwa obali!
Ziemia oto we skardze zadrżała:
Krzywda, krzywda się stała!!!!

EUMENIDY
rozbiegają się po ogrodzie

HEKATE
zapada się.

SALON W BELWEDERZE

Ciemno. Na ogrodzie noc księżycowa

GENDRE
pijany, leży na kanapie

LUBOWIDZKI[122]
chodzi po salonie

GENDRE
Przynosisz wiadomości — ? — Masz relacje czyje?

LUBOWIDZKI
Gdy pora się nadarzy — wszystko mu odkryję.

GENDRE
Patrz — by nie było późno. — I cóż wiesz nowego?

[121] *obiata* — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych. [przypis edytorski]
[122] *Lubowidzki, Mateusz* (1787–1874) — wiceprezydent Warszawy, znienawidzony przez mieszkańców jako szef policji. [przypis edytorski]

LUBOWIDZKI
Wiem dla samego księcia. Cóż tobie do tego?

GENDRE
Nie wiesz nic.

LUBOWIDZKI
Wiem dla siebie.

GENDRE
To i schowaj sobie.

LUBOWIDZKI
Dla książęcia pracuję. — Zysku zazdrość tobie — ?

GENDRE
A może by partyjkę?

LUBOWIDZKI
Nie mam dzisiaj głowy.

GENDRE
To szkoda, że bez głowy wychodzisz na łowy.
Książę, choćby cię nawet przyjął najłaskawiej,
rogi, jak rogi — głowy nie przyprawi.

LUBOWIDZKI
Gadaj zdrów — chcesz wyłudzić ode mnie pieniędzy.

GENDRE
Masz dukata, łajdaku — tuczysz się na nędzy.

LUBOWIDZKI
goni za dukatem
Dukat zawsze dukatem, piechotą nie chodzi.

GENDRE
Najlepiej go ocenisz ty, książęcy złodziej.

LUBOWIDZKI
odrzuca dukat w kierunku GENDRA
Przestań pijaku, bo to mnie już nudzi.

GENDRE
Pyskuj ciszej — bo książę jeszcze się obudzi...

głuchy łoskot

LUBOWIDZKI
Cóż to? Biją do bramy?! Rozwalają wrota?!

GENDRE
A cóż mnie to obchodzi? — To twoja robota.

LUBOWIDZKI
Trzeba obudzić księcia!

wpada do sypialni

KAMERDYNER FRIEZE
wpada ze drzwi w głębi
Trzeba księcia budzić!

wpada do sypialni

GENDRE
Niech książę śpi spokojnie — na co ma się trudzić?
Co być ma, niechaj będzie. —

FRIEZE
ze sypialni
wywleka W. KSIĘCIA *pół ubranego*
wlecze go po ziemi przez salon
do drzwi w głębi
gdzie znikają

LUBOWIDZKI
w sypialni
Ha! na pomoc! Zbóje!!

PODCHORĄŻY
w sypialni
Masz łajdaku! — Już uciekł!!

SPRZYSIĘŻENI
w kilkunastu wpadają ze sypialni na salon
przebiegają do innych pokoi w głębi

NABIELAK
Któż to tu wartuje?

nastaje na GENERAŁA GENDRA.

GENDRE
powalony
Ja nie winowat[123] — — —

NABIELAK
Milcz, ty synu wraży.

GENDRE
A czy wy wiecie, wy — czyja śmierć znaczy?
Może ta moja śmierć szalę zaważy
i napiętnuje was piętnem siepaczy — ?

śmierć

GOSZCZYŃSKI
Jeśliś niewinny, winujesz się słowem.

GENDRE
Wot słowo u was — dym. Zabij gotowem.

[123] *Ja nie winowat* (ros.) — ja niewinny. [przypis edytorski]

NABIELAK
Chcesz, by rozważać twą śmierć — rozważyłem.

uderza bagnetem

GENDRE
Nieszczęście!

GOSZCZYŃSKI
Sława!

GENDRE
Przeklnij Bóg —

NABIELAK
Łajdaki.
Ty kartowniku, złodzieju...

GENDRE
Rycerzu.
Ty mordujesz; czy myślisz, że z Bogiem w przymierzu?
Znajdzie się na was sąd.

NABIELAK
Sądu nie będzie.
Od dzisiaj my jesteśmy sądem i my sędzie
a wam się znaczy kres. — Ty wziąłeś swoje.

GOSZCZYŃSKI
Pójdź — dalej — musim przebiegnąć pokoje.
Tamci tam już pobiegli — my w te drzwi — bacz pilnie,
byśmy jak w labiryncie błędnym nie zbłądzili.

przy drzwiach u przodu z lewej
Drzwi zaparte.

NABIELAK
Poszarpnij.

GOSZCZYŃSKI
Ktoś trzyma.

NABIELAK
Ciąg silnie.

GOSZCZYŃSKI
Czekaj. Księżnej pokoje — może — ?

NABIELAK
Pchnijmy razem.
Słyszysz — tamci wracają — ? Czasu nie ma chwili.
Jeśli tam zdołał umknąć — ?

SPRZYSIĘŻENI
wbiegają ze drzwi w głębi z lewej
przebiegają ku sypialni

GOSZCZYŃSKI
Patrzaj, ktoś mnie sili.

NABIELAK
Kolbą we drzwi — uderzaj!

GOSZCZYŃSKI
Już klucz przekręcony
i zasuwka zapadła — osób kilka słyszę — —
odbiegają — —

NABIELAK
Uderzaj!

GOSZCZYŃSKI
Ha!

NABIELAK
Któż jest na progu — ?

drzwi się roztwierają
pada przez nie światło świec

JOANNA
Jestem książęcia żoną.

GOSZCZYŃSKI
Polka.

JOANNA
Wy morderce.

NABIELAK
A jeśli łotra żoną ty — ranionaś w serce.

JOANNA
Ustąpcie — tam po moim trupie!

GOSZCZYŃSKI
Egzaltowana lalko — lwico sentymentu,
bierz uczucie pogardy.

JOANNA
Bierz uczucie wstrętu.

NABIELAK
Ukryłaś tchórza — dosięgniem — dzierz siłą.

JOANNA
Precz stąd — to podłość.

GOSZCZYŃSKI

Milcz — odejdziem sami.
Niechże dla cię ostanie — twój mąż; — ty kobieta,
jeśli nie wiesz, że miłość podła ciebie plami,
żebyś piękniejsza była ty: Judyta[124].

JOANNA

Ja Polka — i jeżeli Bóg miłość rozpali,
to ja kocham i bronię, choć dwór mój się pali.

GOSZCZYŃSKI

Tu jest człowiek raniony.

JOANNA

podbiega, gdzie leży GENDRE

Boże.

NABIELAK

Był omdlały.

JOANNA

A to ten — był pijany —

słychać strzały

NABIELAK

Co to?

GOSZCZYŃSKI

Padły strzały.

NABIELAK

Jakiś tętent...?

JOANNA

To jadą księcia kirasjerzy.

NABIELAK

My jesteśmy tu sami — już nasi uciekli.

biegnie ku drzwiom z prawej, w głębi

GOSZCZYŃSKI

biegnie za nim

JOANNA

Nie tamtędy —

GOSZCZYŃSKI

Chcesz szydzić — ?!

[124]*Judyta* (bibl.) — bohaterka *Księgi Judyty*, zabójczyni wodza asyryjskiego Holofernesa, uchroniła w ten sposób swoje rodzinne miasto Betulię. [przypis edytorski]

JOANNA

Ha, bądźcie wy wściekli,
rycerze czynu — — — ocalę rycerzy.
Przez te drzwi!

wskazuje drzwi sypialni

NABIELAK

Więc tam nie ma!?

JOANNA

Spiesznie!

GOSZCZYŃSKI

Już w podwórzu!

wybiegają

JOANNA

Ha, trup we drzwiach sypialni.

W. KSIĄŻĘ
wbiega z głębi, z lewej
przypada jej do nóg.
Polkà — Polkà!

JOANNA

Tchórzu!

W. KSIĄŻĘ
Wolałabyś ty mnie zagrać notturno[125]
sentymentalne nad popiołów urną,
gdyby ja padł — ?

JOANNA

Jak padł twój wierny.

W. KSIĄŻĘ
Mój wierny pies — — zsiniały, tak już — czerny.
Ha — a! — Wywlec go precz!

LOKAJE
wynoszą ciała GENDRA *i* LUBOWIDZKIEGO

JOANNA

Zawiążcie mu rany.

W. KSIĄŻĘ
Pomarł już — takoj sczezł[126] — wot posiekany.
Tak-bym ja był... Wyrzucić — trup — trup — zimny, siny.
Poszedł. A diabeł tam spisuje jego winy.
Przegrał! — Ja jeszcze gram — stawka ostatnia.

[125]*notturno* (wł., muz.) — nokturn, nastrojowy utwór muzyczny. [przypis edytorski]
[126]*takoj sczezł* — tak zginął. [przypis edytorski]

OFICER KIRASJERÓW
wchodzi
salutuje
Wasza Wysokość. Wsio buntowszczyki[127] uciekli.

W. KSIĄŻĘ
Uciekli!! — Cha, cha, cha. — A on — ten z posągu?
Uciekł takoj? — A!

głos mu się łamie

OFICER
Kto? Wasza Cesarska?

JOANNA
O kim ty mówisz?

W. KSIĄŻĘ
Wot — koń jego parska
pianą i wyrzuca mnie krew na koszulę.
On na koniu, sam śnieżny król — wskazał buławą
a koń kopytem w pierś — w pierś moją bije —
tratuje mnie — na moje wdarł się łoże!
A rycerz, król z kamienia krzyknął: Heliodorze!!!

przypada do ziemi
Ratunku!

KURUTA
Do stu diabłów.

JOANNA
Jezus Maria! Mdleje!

W. KSIĄŻĘ
Czujecie wy woń siarki w powietrzu? Wonieje — —

LOKAJE
przynoszą ubiory W. KSIĘCIA

1 LOKAJ
podając
Wasza Cesarska Mość...

2 LOKAJ
podając
Wasza Wysokość...

1 LOKAJ
Niech Wasza Miłość wdzieje — rękaw — drugi...

2 LOKAJ
podając

[127] *wsio buntowszczyki* (ros.) — wszyscy buntownicy. [przypis edytorski]

Inexpressible[128] Waszej Wysokości...

1 LOKAJ
Wstęgi....

2 LOKAJ
Gwiazda.

1 LOKAJ
Szpada.

W. KSIĄŻĘ
Kto wy jesteście — ?

1 LOKAJ
My pokorni... szaleństwo

2 LOKAJ
Sługi.

W. KSIĄŻĘ
Myślałem — że koło mnie szatański śmiech gada.

JOANNA
Uspokój się —

W. KSIĄŻĘ
kładzie na głowę pióropusz
Spokojna ty! — Żmijo — cudowna!
Ty byłaś w zmowie z nimi.

JOANNA
Z kim? — Pleciesz, głupcze.

W. KSIĄŻĘ
Z nim! — Ty byłaś w zmowie! — Z białym królem.

JOANNA
Ach, drwisz szydersko — gdy pierś moja bólem
się pełni, za ten czyn spełniony —
że to są moi.

W. KSIĄŻĘ
Bracia!!!

JOANNA
Ty szalony.

W. KSIĄŻĘ
Szalony ja. — Wiesz, z kogo ja szaleństwo wziął?

[128] *inexpressible* (fr.) — nienadające się do nazwania, tu: bielizna. [przypis edytorski]

dobywa szpady
Ja wyjął dzisiaj miecz — — i będę klął!

SZWADRON WOJSKA
wchodzi do salonu

W. KSIĄŻĘ
komenderuje
Stać tam!

JOANNA
Wydaj rozkazy!

W. KSIĄŻĘ zwycięstwo
Polska czarownico,
Któż to piekielnym ogniem ogrzał twoje lico?
Nadzieja! Węże, żmije w oczach twych się prężą.
Ty może myślisz, że oni...

JOANNA
Zwyciężą!

W. KSIĄŻĘ
Polska... ty polska krwi, przeklęta jędzo!
Ty myślisz może, że oni mnie...

JOANNA
Wypędzą!!

W. KSIĄŻĘ
Ha! —

biegnie ku niej
by uderzyć ręką

JOANNA
mdleje
opadając na ręce panien

W. KSIĄŻĘ
Vraiment — c'est une dame.
Je deviens Polonais[129] — i chcę bić, jak cham.

KURUTA
salutując
Generał Potocki[130] — na czele swego pułku — jest —
otoczył domek — i sprowadził działa.

W. KSIĄŻĘ
w przerażeniu
Otoczył!! Staś Potocki?!

[129] *Vraiment — c'est une dame. Je deviens Polonais* (fr.) — Naprawdę — to jest dama. Staję się Polakiem. [przypis edytorski]

[130] *Potocki, Stanisław* (1776–1830) — uczestnik Powstania Kościuszkowskiego, w momencie wybuchu Powstania Listopadowego pozostał wierny władzom rosyjskim. [przypis edytorski]

KURUTA
śmieje się
Nie — idzie z pomocą.

W. KSIĄŻĘ
Z pomocą? — Podły — ach *charmant garçon*[131].

STANISŁAW POTOCKI
wchodzi
Bon soir, mon ami, cher prince[132]*?*

W. KSIĄŻĘ
Que dit-on
de moi? — — Varsovie va se taire!
On parlera de vous auprès de l'empereur!
Donnez l'ordre! mon vieux-beau — que la Pologne meurt!
Marchez — sur Varsovie — et massacrez tout![133]

POTOCKI
milczy
posępny

W. KSIĄŻĘ
Comment? — Tu restes muet? [134]

drży
patrzy na JOANNĘ.
przerażony.
krzyczy:
Zbudźcie ją ze snu!!

W TEATRZE ROZMAITOŚCI

Scena teatrzyku. Tyły dekoracji; głębiej kurtyna, zapuszczona. Satyry z mającego się odegrać baletu, zajęte przytwierdzaniem i umocowywaniem kulis. Aktorzy w kostiumach, w rolach zapowiedzianego wodewilu[135].

AKTOR
na scenie, poza kurtyną
zapowiada:
Odegrany będzie wodewil ze śpiewami!

PUBLICZNOŚĆ
na widowni
poza kurtyną
Ze śpiewami!

AKTOR
Z Kudliczem w roli Mefista!

---

[131]*charmant garçon* (fr.) — czarujący chłopiec. [przypis edytorski]
[132]*Bon soir, mon ami, cher prince* (fr.) — dobry wieczór, mój przyjacielu, drogi książę. [przypis edytorski]
[133]*Que dit-on etc.* (fr.) — Co mówi się o mnie? Warszawa ma się uciszyć. Będzie się mówić o was przed cesarzem! Wydajcie rozkaz! Mój kochany: marsz na Warszawę i zmasakrować wszystkich. [przypis edytorski]
[134]*Comment? Tu restes muet?* (fr.) — Jak to? Milczysz? [przypis edytorski]
[135]*wodewil* — komiczne widowisko sceniczne przeplatane piosenkami. [przypis edytorski]

PUBLICZNOŚĆ
Brawo Kudlicz!

AKTOR
Rzecz będzie urozmaicona kupletami
à propos[136].

PUBLICZNOŚĆ
Kudlicz! Kuplety!

AKTOR
Zaczynamy!

schodzi ze sceny
kurtyna się podnosi
odsłoniła się widownia oświetlona

PUBLICZNOŚĆ
na miejscach parkietowych, na parterze, w lożach
zajęta rozmową, w grupach, obojętna wobec widowiska
Na scenie:
laboratorium Fausta.

FAUST[137]
czyni zaklęcia

MEFISTO[138]
wychodzi spod ziemi
obaj rozmawiają mimicznie

MEFISTO
czyni zaklęcia
Ukazuje się:

VENUS-HELENA
z pucharem w dłoni

FAUST
klęka przed zjawiskiem

MEFISTO
bierze puchar z rąk zjawiska

VENUS-HELENA
znika

MEFISTO
podaje FAUSTOWI *puchar*

FAUST
pije
strój jego czarny opada
stał się młody
Zapada kurtyna z gazy, przesłaniając widownię
na scenie zmiana dekoracji
muzyka antraktowa

[136]*à propos* (z fr.) — odnoszący się do tematu, tu: aktualny, na czasie. [przypis edytorski]
[137]*Faust* — postać literacka, mędrzec który zawarł pakt z diabłem, bohater dramatu *Faust* J.W. Goethego, do którego fabuły luźno nawiązują wydarzenia z wodewilu. [przypis edytorski]
[138]*Mefistofeles* — diabeł, postać literacka m. in. z *Fausta* J.W. Goethego. [przypis edytorski]

1 SATYR
zza kulis, wskazując publiczność
O czym oni myślą — ?

2 SATYR
Co innego.
Nie to, co się na scenie gra.

1 SATYR
Trzeba im zagrać co nowego,
wytrzeszczą ślipie.

2 SATYR
Cha, cha, cha.

1 SATYR
Ja będę niby Wielki Książę.
Ty będziesz Grek, zausznik mój.

2 SATYR
podaje frak
Frak!

1 SATYR
kładzie frak
Szarfę niech mi kto zawiąże!

rozkazując
Łapy po sobie!

2 SATYR
chichocze

1 SATYR
Małczaj! Stój!

przyczaili się za kulisami
Tymczasem na scenie już ustawiono dekorację
która wyobraża: plac przed kościołem
Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię

MAŁGOSIA
wychodzi z kruchty

FAUST
zbliża się ku niej
O piękna pani — czyli[139] mogę
podać ci ramię — ?

MAŁGOSIA
Wcale nie.

FAUST
Chcę towarzyszyć ci przez drogę.
Jak rycerz, czci chcę waszej bronić.

[139] *czyli* — czy z partykuła pytajną -li. [przypis edytorski]

MAŁGOSIA
Przestańcie, panie, za mną gonić.

FAUST
Przyjmijcie ramię — mówię szczerze.

MAŁGORZATA
Odejdźcie, panie — to — uwierzę.

przechodzą
tuż za nimi wkraczają na środek sceny SATYRY
przygrywka

1 SATYR
udaje W. KSIĘCIA
Cóż o mnie mówią polskie dziewki?
lubieżny w oczach mają błysk.

2 SATYR
udaje adiutanta KURUTĘ
Śpiewają sobie różne śpiewki,
że Książę masz kałmucki pysk.

1 SATYR
Cóż o mnie mówią te Polaki?
Szczekaj, bo masz przemyślny łeb.

2 SATYR
Że Wielki Książę taki, siaki...

1 SATYR
Jaki?!

2 SATYR
Że Wielki Książę kiep.

1 SATYR
Któż to powiedział?

2 SATYR
Nie pamiętam.

1 SATYR
Zasługi order złoty dam.

2 SATYR
wskazując w publiczność
Spójrz Wasza Miłość, fotel — ten tam.

1 SATYR
Chłopicki!

2 SATYR
Właśnie, on to sam.

PUBLICZNOŚĆ
powstaje z miejsc, zaciekawiona
Zapada kurtyna z gazy, przesłaniając widownię
na scenie odbywa się zmiana dekoracji

SATYRY
zmykają za kulisy
przygrywka antraktowa

AKTOR
zirytowany, biega po scenie
Kurtyna przecież miała zapaść
natychmiast, skoro odszedł Faust!
Gdzież chłop, co tu przy korbie stał?!

1 SATYR
Widzisz, spostrzegli naszą napaść.

AKTOR
Zdawało mi się — że ktoś grał?!

1 SATYR
Zdawało mu się!

2 SATYR
Głupi gap!
Nie poznał moich kozich łap!

AKTOR
do statystów
Proszę się schodzić do baletu!
Uważać dobrze, jak dam znak!

1 SATYR
do innego SATYRA
A nie zapomnij dać kaszkietu.
Spostrzegnę niby jakiś brak.
To będzie niby legionista
w szeregu będzie sobie stał;
ja będę klął do diabłów trzysta
i szlify w złości rwał.
Ty na to wejdź i chrząknij tak:

chrząka
Hm, hm.

Tymczasem ustawiono na scenie dekorację,
która wyobraża: plac publiczny
kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię.
Na scenie: mieszczanie i mieszczanki
przechadzają się

SATYRY
część SATYRÓW *poza kulisami przedostaje się do widowni*

gdzie pojawiają się poza krzesłami publiczności

3 SATYR
za krzesłem CHŁOPICKIEGO
Pamiętasz na Saskim placu,
przed frontem,
Wielki Książę Cesarzewicz dostojny
skakał i pienił się w złości
i szlify komuś zerwał sobaka
i nogami w błocie podeptał.
I stała się cisza taka...
A ty patrzysz opodal spokojny
i tyś chrząknął.

CHŁOPICKI
chrząka mocno

3 SATYR
Tak on się nagle zwrócił, a szpada
w ręku mu niepewno[140] zadrgała,
bo ku tobie oczy publiczności...

PUBLICZNOŚĆ
zwraca uwagę na CHŁOPICKIEGO

3 SATYR
Poznał cię i spiekł raka[141],
jakby go nagle kto lontem
podżegł[142], pod nosem coś bąknął
i pognał precz.
Skończona była parada.

SATYRY
śmieją się
Cha, cha — cha, cha,
wściekł się bez mała.

3 SATYR
Tak on się ciebie boi, sobaka.

4 SATYR
Patrzy, a tu Chłopicki stoi.

Na scenę wchodzą statyści w kostiumach gwardzistów
i ustawiają się rzędem po dwu stronach scenki
tworząc w ten sposób szpaler
dla mającego tańczyć baletu.
Muzyka gra baletową partię.
W tejże chwili:

I SATYR
udający W. KSIĘCIA
wbiega z dobytą szpadą
równając ostrzem szpady szereg stojących gwardzistów

[140]*niepewno* — dziś popr.: niepewnie. [przypis edytorski]
[141]*spiec raka* (daw.) — zaczerwienić się. [przypis edytorski]
[142]*podżec* (daw.) — podpalić. [przypis edytorski]

gdy spostrzega, że jeden z gwardzistów jest w kasku polskiego żołnierza, wygraża nad nim pięściami
zdziera mu szlify
rzuca je na ziemię
depce nogami
staje się cisza

2 SATYR
pojawia się na scenie w płaszczu wielkim i cylindrze
ubrany i upozowany à la CHŁOPICKI
i chrząka

1 SATYR
udający W. KSIĘCIA
na to chrząknięcie zmyka ze sceny

PUBLICZNOŚĆ
wybucha śmiechem

3 SATYR
za krzesłem CHŁOPICKIEGO
Wielki książę Cesarzewicz spiekł raka;
cała Warszawa się śmiała!

SATYRY
Cha, cha — cha, cha —

PUBLICZNOŚĆ
Cha, cha — cha, cha.

1 SATYR
za kulisami
Kurtyna!!

AKTOR
za kulisami
Co to?!!

PUBLICZNOŚĆ
Forra! Forra![143]

Zapada kurtyna z gazy, przesłaniając widownię
muzyka antraktowa

AKTOR
wpada na scenę zły
Kto się tu rządzi?!!

1 SATYR
za kulisami
To był zwid!!

PUBLICZNOŚĆ
za kurtyną, na widowni
Brawo!!!!

[143] *Forra! Forra!* (daw.) — precz! [przypis edytorski]

1 SATYR
wchodzi na środek sceny, tryumfujący
Publiczność woła!!

PUBLICZNOŚĆ
Forra!!!!

AKTOR
zrozpaczony
Teatr nam zamkną!!

SATYR
przedrzeźniając
A to wstyd!

AKTOR
do SATYRÓW
Przecież wy mieliście tańcować!!?

1 SATYR
dumnie
Ja nie należę do twych sług!

2 SATYR
w śmiechu
Chcesz, możesz nas zaangażować!?

AKTOR
Któż wy jesteście!!?

1 SATYR
Jestem Bóg!
Gram tak, jak mi się to spodoba!

AKTOR
Znajdziesz się za to w kozie, kpie!

1 SATYR
Ja jestem, widzisz, ta osoba,
co ludźmi bawi się!!

Muzyka cichnie

2 SATYR
uspokaja AKTORA
Lecz oto scena się zaczyna.

AKTOR
spostrzega się
W piwnicy Auerbacha! Hej!
Ustawić z boku beczki wina!!

1 SATYR
do innego SATYRA

Pójdź i ty maskę wdziej!

Tymczasem na scenie ustawiono dekorację,
która przedstawia piwnicę Auerbacha
Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię
Na scenie: studenci pijani i jeszcze pijący
siedzą na ławkach wśród beczek

CHÓR STUDENTÓW
Haj la li la la — Haj la la la.
Haj li la la la — la la, ho!

MEFISTO I FAUST
wchodzą wpośród

MEFISTO
do FAUSTA
Posłuchać musisz mojej rady,
a zaraz będziesz dziewkę mieć.
Trzeba ją zdobyć.

FAUST
Słucham rady.

MEFISTO
Daj złoto, zaraz wpadnie w sieć.

FAUST
Lecz nie mam złota.

MEFISTO
Nie z parady
moce piekielne w sobie mam.
Gdy zechcesz mej posłuchać rady,
natychmiast złoto dam.

czyni zaklęcia
Ukazuje się:

PANDORA
niosąca w rękach kasetę

MEFISTO
bierze kasetę z rąk zjawiska

PANDORA[144]
znika

MEFISTO
podaje kasetę FAUSTOWI

FAUST
otwiera kasetę i przypatruje się klejnotom

MEFISTO
W ten oto sposób człowiek wpada
w sieć, którą ja zastawiam sam.

[144]*Pandora* (mit. gr.) — pierwsza kobieta, wysłana na ziemię jako kara dla Prometeusza. [przypis edytorski]

Idź teraz do niej, będzie rada[145].
Gdy zechcesz, więcej dam.

FAUST
Ileż to dusz chwyciłeś w kleszcz,
uśpionych twoim darem?

1 SATYR
w masce wśród pijących
Orderów co dzień spada deszcz.

2 SATYR
w masce, wśród pijących
Bóg Cara zrobił Carem.

1 SATYR
Dziś resztę nocy się zabawię.
Na dzisiaj wino, jutro krew!

2 SATYR
Tyrana szarfą własną zdławię!
Wesoły dzisiaj nucę śpiew!

CHÓR STUDENTÓW
Láihula — láilala,
húlalila, lilalala!

1 SATYR
Przysiążcie chować tajemnicę.

2 SATYR
Maska dziś naszą kryje twarz.

1 SATYR
Jutro dzień mężów pozna lice.

2 SATYR
Przy księciu będziem pełnić straż.

1 SATYR
Tyrana mieczem w krwi powalę,
dzień zemsty przyszedł i dzień kar!!

2 SATYR
Nie będzie Carem Car.

CHÓR STUDENTÓW
pijanych
Láihulala — láilala!
húlalila — lilalala!

[145]*rad* (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

Zapada kurtyna z gazy, przesłaniając widownię
Muzyka antraktowa
Na scenie: zmieniają dekorację

AKTOR
do SATYRÓW
Ja nie pojmuję, co się dzieje!?
Ja panom każę strącić *feu*[146].

1 SATYR
Pojmiesz nas jutro, gdy zadnieje!

2 SATYR
Pisz na Berdyczów[147] — znajdziesz mnie!

AKTOR
do sług teatralnych
Proszę tych panów wziąść na oko,
niechaj mi tu nie kręcą się!

2 SATYR
tupnął nogą w zapadnię
dając znak, aby otworzono

1 SATYR
W tej chwili wpadniesz tam głęboko,
gdzie twój Mefisto skrywa się!

AKTOR
zapada się ze zapadnią,
na którą nieopatrznie nastąpił.
Tymczasem już ustawiono na scenie dekorację,
która przedstawia ogródek przed domkiem Małgosi
Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię

SATYRY
czają się za kulisami

FAUST I MEFISTO
wchodzą

FAUST
składa kasetę na ławie okna

MEFISTO I FAUST
ukrywają się za krzewami

MAŁGOSIA
ukazuje się w okienku
spostrzega kasetę
otwiera
wydobywa klejnoty i przymierza
śpiewa
Klejnociki, koraliki,
co ich to tu jest...

[146]*feu* (fr.) — ogień, tu prawdop.: oświetlenie teatralne. [przypis edytorski]
[147]*pisz na Berdyczów* (daw. przysł.) — pisz tam, gdzie list i tak nie dojdzie, przen.: nie znajdziesz mnie. [przypis edytorski]

MEFISTO
Patrzaj na jej gest.
Zbliż się, przemów, rada będzie,
nie odprawi z niczym.

nuci
Licz, dziewczyno, koraliki,
później się policzym.

MAŁGOSIA
do FAUSTA
Miły panie, wyście dali;
czy to tylko wszystko mnie?

FAUST
Przychyl twoich ust z korali,
serce do cię lgnie.

MAŁGOSIA
Widzi mi się, miły panie,
żeście zawsze mnie kochali.
Czy kochacie ino[148] mnie?

FAUST
Cóż się lękasz?

MAŁGOSIA
Kto to z wami?

FAUST
Mój lutnista.

MAŁGOSIA
Każcie, niech się precz oddali...

FAUST
Byśmy byli — sami...?

MAŁGOSIA
Wasz lutnista? — Niech zostanie.

w uścisku schodzą ze sceny za kulisy

MEFISTO
gra na mandolinie
1. Przyjdzie starość, młodość mija,
z liczka spadnie wdzięk!
Kiep, kto do dna nie wypija...

trąca struny
brzdęk, brzdęk — brzdęk, brzdęk, brzdęk.

[148] *ino* (reg.) — tylko. [przypis edytorski]

PUBLICZNOŚĆ
poznała KUDLICZA *w roli Mefista*
Kudlicz! Kuplety!

KUDLICZ
się kłania

SATYRY
pojawiają się
po obu bokach KUDLICZA
kłaniają się również

KUDLICZ
uderza akord na mandolinie
śpiewa
Je protège la loi, l'effronterie
enfin je vous permet de vivre;
connaissez la grâce suprème:[149]

SATYRY
»Point des rêveries[150]*«.*

PUBLICZNOŚĆ
zadziwiona

KUDLICZ
uderza akord na mandolinie
Je protège le viole, l'escroquerie
dans des ordres, qui vont se suivre.
C'est mon loyale système:[151]

SATYRY
»Point des rêveries«.

PUBLICZNOŚĆ
powtarza w zainteresowaniu
»Point des rêveries«.

KUDLICZ
uderza akord na mandolinie
śpiewa
Quand on vous verra fideles, reptiles[152]*,*

SATYRY
śpiewają
Vous serez invités à la cour[153]*.*

KUDLICZ
śpiewa

[149] *Je protège la loi, l'effronterie enfin je vous permet de vivre; connaissez la grâce suprème:* (fr.) — chronię prawo i bezczelność, a w końcu pozwalam wam żyć. Znajcie najwyższą łaskę: [przypis edytorski]
[150] *Point des rêveries* (fr.) — żadnych marzeń. [przypis edytorski]
[151] *Je protège le viole, l'escroquerie dans des ordres, qui vont se suivre. C'est mon loyale système:* — Chronię gwałt i oszustwo w rozkazach, które będą wykonywane. Oto mój lojalny system: [przypis edytorski]
[152] *Quand on vous verra fideles, reptiles* (fr.) — Kiedy będziecie nam wiernymi, gady. [przypis edytorski]
[153] *Vous serez invités à la cour* (fr.) — będziecie zaproszeni na dwór. [przypis edytorski]

Vous pourrez marier les dames gentilles,
des dames, qui étaient mes amours.
Je danserais moi-même fleuri:[154]

KUDLICZ I SATYRY
śpiewają
»Polonais, point des rêveries[155]*«.*

SATYRY
Vive la loi, l'effronterie;
c'est Dieu, qui vous donne la raison:
»Polonais, point des rêveries«.[156]

PUBLICZNOŚĆ
zaniepokojona

SATYRY
kłaniają się ze sceny

3 SATYR
z budki suflera
podpowiada KUDLICZOWI
Przyzwyczaić się można z czasem do niewoli.

KUDLICZ
powtarza bezwiednie za SUFLEREM-SATYREM
Przyzwyczaić się można do rany, co boli;
tańcować,

3 SATYR
Gdy Car każe...

KUDLICZ
Śmiać się, gdy pozwoli.

PUBLICZNOŚĆ
powstaje z miejsc
Co to jest? — Co on gada? To nie z jego roli!

Nagle
na widowni otwierają się drzwi z ulicy do parteru
wysoko we drzwiach staje:

NIKE NAPOLEONIDÓW
Do broni! Do broni!
Pókiż będziecie spać w podłej niewoli?!
Bóg Wojny przez miasto goni
i powołuje braci!!

zstępuje po stopniach schodów, wiodących z parteru na salę

[154] *Vous pourrez marier les dames gentilles, des dames, qui étaient mes amours. Je danserais moi-même fleuri:* (fr.) — będziecie mogli poślubiać piękne damy, damy które były moimi kochankami, a ja sam, rozkwitając, będę tańczył. [przypis edytorski]

[155] *Polonais, point des rêveries* (fr.) — Polacy, żadnych marzeń. [przypis edytorski]

[156] *Vive la loi, l'effronterie; c'est Dieu, qui vous donne la raison: »Polonais, point des rêveries«.* (fr.) — niech żyje prawo, bezczelność, to właśnie Bóg dał wam rozum: Polacy, żadnych marzeń. [przypis edytorski]

OFICER ZAJĄCZKOWSKI
wbiega tuż poza nią
z ulicy, staje we drzwiach rozwartych parteru
krzyczy
Na mieście naszych mordują!

NIKE NAPOLEONIDÓW
biegnie pośrodkiem
wśród foteli parkietu
aż staje przed CHŁOPICKIM
którego uderza po ramieniu
Wstań!!!

CHŁOPICKI
zrywa się

NIKE NAPOLEONIDÓW
krzyczy nad CHŁOPICKIM
Stawo!! Wstań!
Zerwij się lotem, na bój — ty jedyny!
Czekają ciebie z mych rąk laur! Wawrzyny!!

CHŁOPICKI
Co to jest?

1 SATYR
Widowisko!

2 SATYR
Patrz! Wiążą Moskali!

PUBLICZNOŚĆ
wstała z miejsc
Mordują?! Wiązać! — Broń się! — Warszawa się pali!

NIKE NAPOLEONIDÓW
przy CHŁOPICKIM
Wstań ty i głosem gromu uderz ponad męże!
W imieniu twoim i głosie zwyciężę!

CHŁOPICKI
dominuje głosem nad zamieszaniem
Oddalcie się do domów w spokoju!

OFICER DĄBROWSKI
z dobytym pałaszem
wkracza z ulicy od strony parteru
na salę
za nim kilku żołnierzy z giwerami i nasadzonemi bajonetami

PUBLICZNOŚĆ
Co zaszło?!

ZAJĄCZKOWSKI
To generał Chłopicki mówi!

PUBLICZNOŚĆ
Słuchać! Cicho!

1 SATYR
Dziwo weszło wśród was i zawrzasło!

2 SATYR
Chcą wam napędzić strachu!

1 SATYR
Jakieś licho!

DĄBROWSKI
wskazując kilku oficerów Moskali
Aresztuję Waćpanów!

ŻOŁNIERZE
otaczają oficerów Moskali

CHŁOPICKI
ze swego miejsca
krzyczy
Precz stąd! Rozkazuję!

wskazując oficerów Moskali
Ja tych panów pod moją opiekę przyjmuję.

do DĄBROWSKIEGO
Oddal się pan natychmiast! Wywiedź[157] straż ze sali!

DĄBROWSKI
To chyba, panie, nie wiesz, żeśmy już powstali?

CHŁOPICKI
Naucz się wprzódy słuchać, gdy ci rozkaz dali!

DĄBROWSKI
Bierzesz odpowiedzialność?!

CHŁOPICKI
Milczeć! Rozkaz dany!

DĄBROWSKI
Że jesteś generale przez wszystkich słuchany,
niech to będzie dowodem.

ku żołnierzom swoim
komenderuje
Za mną marsz!

idzie ku drzwiom

ŻOŁNIERZE
idą za nim

[157] *wywieść* — wyprowadzić. [przypis edytorski]

wyszli

I SATYR

Wyśmiany!!!

NIKE NAPOLEONIDÓW

do SATYRÓW*, ku scenie*

Precz stąd! — To w chwili, gdy naród do boju
porwał za broń zwycięską — wy tu na teatrze!?

wkracza na scenę, wiodąc za sobą CHŁOPICKIEGO

PUBLICZNOŚĆ

Gdzie jest Chłopicki?!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Wyszedł.

PUBLICZNOŚĆ

Wszak był tutaj z nami!

I SATYR

Nie skłamię, jeśli powiem, że uciekł przed wami!

PUBLICZNOŚĆ

Tam mordują się! — Tam?! Gdzie?!

2 SATYR

W Belwederze!?

NIKE NAPOLEONIDÓW

osłoniła CHŁOPICKIEGO *skrzydłami;*
deklamuje ze sceny, ku widowni

»Odejdźcie! — Niech się zamkną tej sali podwoje
i niech dawny porządek zajmie miejsce swoje!«

SATYRY

gaszą światła na scenie

PUBLICZNOŚĆ

Patrzaj — odejdźmy — już światło pogasło.

wychodzą tłumnie
Zapada kurtyna z gazy, przesłaniając widownię,
jeszcze oświetloną

NIKE NAPOLEONIDÓW

wypędza SATYRÓW

Precz wy stąd!

wydziera im liry i tłucze

I SATYR

Uciekajmy, bo wróżkę szał bierze!

uciekają w kierunku widowni, za publicznością

NIKE NAPOLEONIDÓW
klęka przed CHŁOPICKIM
Klękam przed tobą, wodzu!

CHŁOPICKI
podnosi ją

NIKE NAPOLEONIDÓW
Daj dłoń na przymierze!

patrzy mu w oczy
Gdy wszyscy ciebie szukają,
ty jeden okryty chmurą.

CHŁOPICKI
Dzieci to z ogniem igrają.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Ty jeden okryty chmurą,
gdy wszyscy za tobą patrzą.

CHŁOPICKI
Spokojem stałaś się gładszą,
ty piękna wyniosłą dumą.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Tłumy za tobą krzyczą,
ty nie poddałeś się tłumom.
Wielkość w twoim każdym ruchu.

CHŁOPICKI
O siostro ty, mistrzyni moja w duchu.
Z tobą przez ognie dział, przez dym, kurzawę,
z tobą na świata skraj!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Po Sławę.

CHŁOPICKI
Hej, po Sławę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Sławę ty ze mną masz, ja żywa tobie Sława.

CHŁOPICKI
A gdyby pójść — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Gdzie?

CHŁOPICKI
Tam —

NIKE NAPOLEONIDÓW
A to co jest co — ?

CHŁOPICKI
To Sprawa.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie — to uliczny wrzask — aleć go słuchać lubię
z daleka tak, ramieniem o cię wsparta,
dłońmi przesłonić twarz i słuchać,
jak tam podziemne te wulkany poczną wybuchać
i bić płomieniem w górę. —
Sprawa się zacznie, skoro ty staniesz na czele,
od ciebie rzecz zależy jedynie;
ty jeden najśmielszy w wierze,
ty jeden najśmielszy w czynie;
ciebie naród wodzem wybierze
i miłość całą swą w tym jednym zawrze synie.

CHŁOPICKI
Gdy naród się zachwieje — ja mocą go postawię.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Na wyżynach zwycięstwa ja zwycięstwo sprawię.
Już widzę, jak zwyciężasz, wódz!

CHŁOPICKI
Z mojej to woli.
Jeśli zechcę,
buławę w dłoń pochwycę sam.
Orły w mój rydwan wprzęgnę
i kędy zechcę — sięgnę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Po dyjadem — dyjadem tobie dam.

CHŁOPICKI
Gdy zechcę — dyjadem twój złoty
zedrę i wezmę sam.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Otoś godzien miłości, ty dumny.

Światła na widowni powoli gasną
Słychać szum

CHŁOPICKI
A to, co słychać — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Skrzydeł przelot szumny.
Siostry to moje lecą przez powietrze.

CHŁOPICKI
Po szybach wicher gra — brzęczą na wietrze.
To siostry twoje biegną?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Orlice! — Ja tu z tobą, ty ze mną.

CHŁOPICKI
Przebiegły i skrzydłami zatrzęsły nade mną?
Ty jedna ze mną?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Ty wódz jedyny.

CHŁOPICKI
Zwyciężę, skoro zechcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Rzucęć pod nogi plon tej nocy,
tej nocy miasto ci oddam — chcesz?

CHŁOPICKI
Nie chcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
A chcesz pamięci po tobie?
Tej jednej zyskasz godziny!!

CHŁOPICKI
Jako?

NIKE NAPOLEONIDÓW
To ze mną graj.

CHŁOPICKI
O co?

NIKE NAPOLEONIDÓW
O twoje czyny.
Wymienię ci i wskażę
tryumfu górne szlaki
czyn po czynie — ty dobądź kart
Wszak masz przy sobie karty. — Daj.
Gdy wybierzesz jako krew czerwone
karowe albo kiery,
zwycięstwo masz zapewnione;
zaś czarne karty wyrzucone,
to bitwy i pozycje stracone.
Chcesz — graj. — Usiądźmy. — Rzuć!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
patrzy w kartę pochylona
Trzeciego dnia będziesz pierwszy, wygrana!
Patrzaj, trzy znaki czerwieni.
Trzy będą to twoje dni. — Co dalej?

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Patrz, znowu czerwień się pali,
wschodzi łuna płomieni
nad Warszawą —
ty się przejmujesz Sprawą!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Upadłeś! — Książę ucieka.

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Upadłeś!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Powracasz znowu! — —

zadaje mu kartę
A teraz, pomnij: wiktoria
na polach pod Warszawą?!
Chwila to niedaleka.
Rzucaj kartę i bierz!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przegrałeś!

zadaje mu kartę
Zwycięstwo w obozie Księcia
i Książę obezwładniony?!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przepadłeś!

CHŁOPICKI
Daj mi pole otwarte.

NIKE NAPOLEONIDÓW
przyzwala głową

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przegrałeś! — Bledniesz!

łuna za oknami widowni

CHŁOPICKI
Tam gore!
Niech będzie na jedną kartę!

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przegrałeś!

rzuca karty na ziemię
Addio amore![158]

odbiega

CHŁOPICKI
upada na krzesło

W MIESZKANIU LELEWELA

Duży pokój na pierwszem piętrze. Z lewej dwa okna. Drzwi w głębi, wiodące do sieni. Z prawej drzwi do pokoju obok. Ściany żółte, pokryte szafami z półek prostych, na których stosy książek nieoprawionych. Stół, kilka krzeseł, kanapa. Na stole lampa, przyrządy pisarskie i rysownicze, blachy i rylce, medale, monety.

LELEWEL JOACHIM[159]
siedzi, pochylony nad stolikiem
w ręku trzyma monetę i szkło zwiększające
Czyja to może być moneta — ?
Napis już prawie nieczytelny.
B, *O* — Bolesław — ale który?

odkłada monetę
bierze książkę
Dla porównania weźmy dzieło...

słychać pukanie
ze sieni wpada:

BRONIKOWSKI[160] KSAWERY
zdyszany
Jesteś, kochany? — — biegłem pędem
i ledwom dopadł rogu Freta.

Tuż za nim przez uchylone drzwi wchodzi:

HERMES
przystaje u drzwi

[158] *Addio amore!* (wł.) — do widzenia, kochany. [przypis edytorski]
[159] *Lelewel Joachim* (1786-1861) — historyk i polityk. [przypis edytorski]
[160] *Bronikowski, Ksawery* (1796–1852) — publicysta i działacz polityczny. [przypis edytorski]

BRONIKOWSKI
Wiesz co się dzieje?!

LELEWEL
Ciszej. — Cicho. — ojciec, śmierć
Tam —

wskazuje na boczne drzwi z lewej
Tam mój ojciec stary — kona.

BRONIKOWSKI
Rzecz rozpoczęła się spragniona.
Byt zaczęliśmy nieśmiertelny.
Podchorążowie już powstali
i wzięli Księcia lub zabili.
Rząd trzeba złożyć, i tej chwili.

LELEWEL
Co mówisz?! — Dawno się gotuję; —
lecz dziś — gdy chwile policzone; —
ty wiesz, co dla tej Sprawy czuję. — —
Gdy każda jego dzisiaj chwila
może ostatnia być — — zmęczenie —
bezsenne noce — wczoraj — dalej —
już od tygodnia — jak nikogo
nie widywałem.

BRONIKOWSKI
Dzisiaj rano
przysięgę od nich odebrano
w kościele — czynił to Nabielak.
Nabielak stanął na ich czele.
W tej chwili w ruchu miasto całe.
A jutro już...

LELEWEL
Dzień nowy — !
Z dawna — tak — byłem już gotowy —
lecz dziś — co mówisz — nic nie słyszę,
bo tam — tam jestem cały słuchem,
bo — lada chwila — — tam jest siostra —
czuwa — więc cicho mówić muszę,
bo zasnął chwilę. — — — W tym, co mówisz,
ciężar ogromny spadł na duszę.

BRONIKOWSKI
Aleś ty jeden jest, człowieku,
konieczny. — Zebrać trzeba ludzi.
W chwili tej, gdy się naród budzi,
ty nie chcesz wziąć na siebie grzechu
niedbalstwa?

LELEWEL
Innych macie.

BRONIKOWSKI
Tyś przyrzeczenie składał, bracie.
Natychmiast zwołaj — spisz ich listę.
Poniechaj sprawy osobiste,
bo to jest rzecz ogromnej wagi,
to się stać musi.

LELEWEL bóg
To się stanie,
co Bóg zakreślił w swojej woli,
nie to, co człowiek zaś ma w planie.

BRONIKOWSKI
Pan nie masz prawa.

LELEWEL
Serce boli.
Bóg wprzódy inne skreślił prawo.
Tu moje prawo — dziś, w tej chwili
od łoża ojca pójść nie mogę.
Nie pójdę nigdzie. —

BRONIKOWSKI
Czyś oszalał?!

LELEWEL
Nie będę mojej duszy kalał,
i tom pamięci ojca winien,
żem przy nim zostać dziś powinien.
Bóg, co ojczyznę z martwych wskrzesza,
snać[161] sam mnie skazał dziś w odstawę
i innym w ręce daje Sprawę
a mnie z tej winy dziś rozgrzesza.

BRONIKOWSKI
Mam odejść z niczem?

LELEWEL
Z niczem — z niczem. —

BRONIKOWSKI
Z jak strasznym mówisz to obliczem — — ?
Ja tu biegłem i wbiegłem zdyszany,
bom sądził, że rozum zastanę,
że Pallas[162], że wróżka Ulissa[163]
u ciebie przebywa z egidą —
a widzę, że nie słuchasz Pallady,
tylkoś wylękły, tylkoś blady,
nie rączy, jako człowiek czynu.

[161] *snać* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]
[162] *Pallas* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]
[163] *Uliss* — Odyseusz, ulubieniec bogów, awanturnik, mężny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odysei*, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi, wspomagany przez Atenę. [przypis edytorski]

LELEWEL
Nie najdziesz u mnie Pallady,
nie najdziesz u mnie nadziei.
Przez myśli moich ognisko
cień przemknął się z Cheronei;
przetom wylękły, przetom blady.
Nie najdziesz Pallady, nadziei.
Raczej, to widzę, Hermes[164] nagi
wszedł i u wrót tych z wężem czeka,
by duszę wieść człowieka,
gdyby dziś martwe ojca ciało
w mym ręku syna — tam ostało.
Dopokąd[165] Bóg ten wrót mych strzeże,
dostępu nie ma tu Bóg inny.
Sądź przeto, bracie, czym jest winny — ?
Dzisiaj nic nie wiem, nie pamiętam.
Wszystko na dzisiaj we mnie zmarło
i łzy... ściskają...

BRONIKOWSKI
odchodzi

LELEWEL
Bądź zdrów. —

słucha pode drzwiami pokoiku ojca
wraca do stolika
usiada
bierze monetę i szkło zwiększające
Bolesław — ale który — ?
Napis — i rycerz na koniku —
z mieczem i tarczą — gwiazda z boku.
Wykopalisko. — Przerysuję.
Z rysunku łatwiej wymiarkuję[166]. —

rysuje
Cięży głowa.
Niejasno widzę. — Kształt się gubi.

przestaje rysować

HERMES
idzie w kierunku pokoiku bocznego

LELEWEL
zamyślony
Któż — ? Czartoryski — ja — Niemcewicz. —
Lubecki może — ? — Rzecz się złoży.
Sejm trzeba zwołać. — Palec Boży. —
Chłopicki! — — Sprawa się zaczyna.
Późno.

patrzy ku zegarowi
Już dziewiąta godzina.

---

[164]*Hermes* (mit. gr.) — syn Zeusa i Mai, bóg dróg, kupców i podróżnych, posłaniec bogów, odpowiedzialny także za odprowadzanie dusz zmarłych. [przypis edytorski]
[165]*dopokąd* — dopóki. [przypis edytorski]
[166]*wymiarkować* (daw.) — zorientować się. [przypis edytorski]

HERMES
wchodzi we drzwi z prawej
do pokoiku ojca Lelewela

LELEWEL
wstaje
chwieje się
idzie do okna
stoi chwilę przy oknie
odchodzi od okna
ku stolikowi
usiada
zegar poczyna bić dziewiątą
Ze drzwi z prawej
wychodzi:

HERMES
prowadząc starego OJCA LELEWELA

OJCIEC
idący za Hermesem ku drzwiom w głębi
zatrzymuje się w pół drogi
poza krzesłem syna

OJCIEC
Nie czekaj, stamtąd nikt nie wraca.
Żywemu tobie żywa praca.
Nie czekaj — jestem marny cień
i zgasnę, skoro błyśnie świt.
Padam, jak pada stary pień,
skruszały, zgnębion wielą lat.
Bierz jeno żywą szybką myśl
i gotuj Czyn i sposób Czyn
spólnością, zgodą kurnych chat.
Goń szybką myśl — myśl lotny puch,
przegania wichrem świat.
O spiesz, o spiesz, myśl lotny puch,
gnana w przestrzeniach wichrem burz.
Ockniesz się jutro w klątwie strat
a wtedy pojmiesz głębie win:
czym będzie jutro, czym jest dziś,
gdy błyśnie szary świt....

LELEWEL
zadumany
Jak starożytny grecki mit,
nieznany mężom życia bieg
i niezgadniony kresny czas,
gdy Kloto[167] dzierga krosien ścieg.
Dzisiajże starzec ciężko legł,
gdy się obudza żądza mas
i pędem rwie i naprzód rwie
spólnością wszystkich klas.
Trzebaż, abym ja ognia strzegł
a ręce moje załamane
u wrót grobowca, który sypię
ojcu — mnież cieszyć się na stypie?

[167] *Kloto* (mit. gr.) — jedna z trzech Mojr, przędąca nić ludzkiego żywota. [przypis edytorski]

OJCIEC
O żegnaj, lice zadumane —
żegnaj, w dalekie idą kraje,
na elizejskie ciche gaje
i wzrok się myli, oczy lsną
i ledwie syna cię poznają,
bądź zdrów — o nie plam ty się krwią — !

LELEWEL
wstaje
Czemuż to ręce załamane?
Mój czyn — tam — znak — ostatni kres,
tam krew — mój ojciec kona tam
i ja w ustawnym żalu łez.
O precz — o precz — wyzwolin mnie,
bo mnie ten ciężar łzawy gnie.
Ja nie chcę łez — chcę krwi, chcę krwi! —
— Ojcze!

OJCIEC
O nie plam ty się krwią —

LELEWEL
Chcę krwi — ach głos — czyj szept, czyj cień — ?
Po szybach wicher brzękiem gra,
na ulicach się huragan zrywa.
Tłum ludzi pędzi — tam, to tu —.
Zmęczonym tak — o snu — o snu —
bezsennych nocy tyle
a tam się obudzą za chwilę,
tam wstają, gonią, rodzą myśl,
budują państwo — ognia żec! —
O czemuż mnie nie wolno biec — ?

OJCIEC
Odchodzę precz, odchodzę precz —
próżno mnie twego serca strzec.

LELEWEL
Dzieła poczęli dziś część lwią.

OJCIEC
Synu, o nie plam ty się krwią.

LELEWEL
Wolność, dziś święto, dzisiaj czyn.
Myśl lotny puch — ulata precz —
tam Polska już poczęta rzecz.

OJCIEC
Byłeś mi wdzięczny syn...

LELEWEL
Precz łzy, precz smutku, precz, precz żal;
już myśl poczęła wielką rzecz,
myśl lotna, ścigła — precz łzy, precz...

OJCIEC
We wieczność idę, w dal.

LELEWEL
Potęgę sił mi tęgich daj!
Przemóc obawy, troski, znój,
biec tam, gdzie ma się zacząć bój
a Polska państwem letnich snów!

OJCIEC
oddala się ku drzwiom w głębi, za HERMESEM
W spokojów wiecznych idę gaj.
Bądź zdrów, bądź zdrów, bądź zdrów.

przepada we drzwiach

LELEWEL
odwraca się
spostrzega drzwi otwarte
Ha! Co to — !? Czy kto przyszedł znów
mnie wzywać — co to? — Pusta sień.

Z pokoiku z lewej wchodzi

SIOSTRA LELEWELA
znużona

LELEWEL
patrząc na nią
Mój ojciec!!! —

w kierunku drzwi
Ojca mego cień!

SIOSTRA
wskazując drzwi pokoiku
niepewno cicho
Śpi — śpi — —

LELEWEL
cicho w myślach
Wiem, wieczny to już sen.

SIOSTRA
Nie śmiałam dotknąć skroni, czoła. —

LELEWEL
chce coś mówić

SIOSTRA
Ciszej. — —

LELEWEL

Głos zbudzić go nie zdoła.
Duch jego odszedł już daleko.

wchodzą oboje do pokoiku ojca
skąd tejże chwili LELEWEL *wraca*

SIOSTRA

wraca i zatrzymuje się w progu pokoiku
Patrz, łzy z przymkniętych powiek cieką...

LELEWEL

Ostatnie jego do nas słowa...

SIOSTRA

Był ktoś u ciebie — wejść nie śmiałam,
lecz uchyliłam drzwi na chwilę.
Odeszłam odeń tylko tyle,
co was u drzwi słuchałam.
Prot właśnie nadejść miał w tej porze,
więc chciałam z nim prześcielić łoże,
bo sama nie byłabym w stanie... —
Skończyła się już nasza trwoga —
gdy odszedł duch od Boga.

Przez otwarte drzwi z korytarza wpada:

PROT, BRAT LELEWELA

przejęty radością
gdy ma wybuchnąć potokiem słów
z wieścią z miasta,
słowa mu giną i martwieją na widok brata i siostry
stojących bez ruchu

NIKE SPOD CHERONEI

wbiega tuż za nim
i przesłaniając go ręką w gwałtownym ruchu
mówi za niego:
Radość wam wróżę!
Umarli biorą róże!!
Mrą wasi wrogowie
i waszych świętości Stróże
walczą! Idą w honorze!
Więzy zerwane!
Śmierć kosi! Przez ten dom dąży!
Zbudź się ludom chorąży!
Śmierć tobie wzięła trud
i ciężar, co ciąży.
Zbrój się w męczarni ducha!
Tam krew i zawierucha!! — — —
Czyż wy zdeptać miłości niezdolni?! —
Wy dziś już — wolni!!

bębny wojsk przechodzących daleko w ulicach

W ULICY

Wąska uliczka wiodąca od głębi ku przodowi; tyły domów, mury ogrodów. Dwie ulice wiodą w bok, jedna z prawej, druga z lewej. Na rozstaju ulic latarnia. W głębi widok się otwiera na szeroką ulicę: Krakowskiego Przedmieścia.

PALLAS
stoi w uliczce wąskiej
patrząca ku głębi

WOJSKO
przechodzi oddziałami w głębi z prawej ku lewej, wciąż w jednym kierunku
bębny biją

PALLAS
skrada się ku wylotowi uliczki
nawołuje
udając komendę
W lewo zwrot!

PORUCZNIK CZECHOWSKI[168]
idący główną ulicą wśród oddziałów
Naprzód marsz!

zwraca w ulicę wąską

ODDZIAŁ CZECHOWSKIEGO
odłącza się od głównej kolumny
wkracza w uliczkę wąską za dowódcą

PALLAS
kroczy przed nimi

CZECHOWSKI
Gdzie wiedziesz?

PALLAS
Do Arsenału!
Za tobą mnogie pójdą roty.
Uderzę ogniami szału.
Na loty, na loty, na loty!

CZECHOWSKI
Za tobą, Boża dziewico,
o Pallas!

PALLAS
Ja za przyłbicą
duch nieśmiertelnej siły.
Chodź ty, mój miły.
Jakież twe imię? Niech słyszę:

CZECHOWSKI
Czechowski.

[168] *Czechowski, Leon* (1797–1888) — żołnierz, kawaler orderu Virtuti Militari za bitwę pod Olszynką Grochowską. [przypis edytorski]

PALLAS
Twe imię Sława ukołysze.
Twój dzień jedyny, ta noc jedyna.
Ojczyźnie twej zyskałam syna!
W drogę!

CZECHOWSKI
Naprzód marsz! Wiara?
Skończone królestwo Cara!
Do Arsenału!

przechodzą w uliczkę z prawej
bębny

PALLAS
zwraca się ku głębi
bo spostrzega, że

WOJSKO
przechodzi znów główną ulicą w dawnym kierunku

PALLAS
Hej! Stójcie — tam kto są? Gonią?
Hej! — Przesłoniły drogę skrzydłami.
Stójcie, ja z wami!
Gdzie dążycie?
Tu idzie o wasze życie.
Prowadzą was na zdradę!
A wy gonicie rade.

ARES
wśród wojska, w głównej ulicy
Do Belwederu!

GENERAŁ ŻYMIRSKI
na koniu, wśród wojska, w głównej ulicy
Do Belwederu!

ARES
Trupami zaścielę pole!
Zwycięstwo biorę nad tłumem!

PALLAS
Rozłączasz się z rozumem.
Szaleństwem oszołomiony!

ARES
Grajcie trąby!

ŻYMIRSKI
Hej! Bęben, sygnały!

NIKI
lecą na skrzydłach
ponad głowami żołnierzy
w kierunku przechodzącego wojska

PALLAS
Oszalały! oszalały!

cofa się ku przodowi

WYSOCKI
wbiega z uliczki, z lewej
spostrzega PALLAS
Ha, ty moja!

PALLAS
Ha, ty mój!
Jużeś pierwsze zwycięstwo wziął!

WYSOCKI
O patrz, jako mnie kirasjer ciął;
a tu na licu, patrzaj —

PALLAS
Rana!
Krew świeża, pozwól wyssać, pić.
Ty Sławą będziesz żyć!

PODCHORĄŻOWIE
wkraczają z uliczki, z lewej
zatrzymują się

PALLAS
Oto słuchaj, tam oni,
kolumny mnogie rycerzy,
w zaślepieniu idą na Belweder.
Ares, Ares szalony je goni.
A córy moje skrzydlate
we chmurze nad ich głowami,
nad wojska zwartą kolumną.
Jeden tylko głosu słucha mego
z jedynego tego jestem dumną.
Ten głos mój posłyszał tajemny
i z nocy korzysta ciemnej
i w boczną wiedzie ulicę
swój huf.

WYSOCKI
Gdzie szedł?

PALLAS
Ten poszedł do Arsenału.
Co tchu tam lećcie, a tłumom
rozdajcie bronie! Rwać bramy!
Słyszycie mnie!?

PODCHORĄŻOWIE
Słuchamy!!

GOSZCZYŃSKI
wchodzi z uliczki, z lewej

BELWEDERCZYCY
wchodzą za nim

PALLAS
A zasię teraz ja sama,
działająca świadomie,
zezwolę, by Ares uwierzył,
że zwyciężył. Tak z wami jedynie
dobędę Arsenału
i zamknę dla Księcia miasto.
Ares będzie mym więźniem w domie[169],
w królewskim pustym pałacu,
gdzie się będzie cieszył niewiastą.
Wtedy pójdę doń i Słowem zbudzę.

STANISŁAW POTOCKI
w głębi
wchodzi z ulicy głównej
zbliża się

GOSZCZYŃSKI
Ktoś idzie — ?

PALLAS
Ktoś dostojny.

WYSOCKI
Stój!

POTOCKI
z daleka
Ty stój!!

WSZYSCY
przystanęli

POTOCKI
zbliża się
poznał Podchorążych
Dokąd to, dzieci?!

PALLAS
Gwiazda na czołach nam świeci,
gwiazda Bożej dumy.

WYSOCKI
Pójdź z nami, panie Potocki!
Gdy orzeł wzleciał nad nami!

POTOCKI
Milcz!! Każę!

WYSOCKI
Generale, nie żartuj z honorem!

[169]*w domie* — dziś popr. forma Msc.lp: w domu. [przypis edytorski]

POTOCKI
Nie ty stróżem mojego honoru!

WYSOCKI
Nie ujmuję Waszmościoi waloru.
Chcę, byś ty nam był wzorem.
Byś był pierwszy pośród bohaterów.

POTOCKI
Awanturnik.

NABIELAK
W łeb kulką!

WYSOCKI
O, panie Potocki.
Na kolanach cię prosimy.

klęka

PODCHORĄŻOWIE I BELWEDERCZYCY
stoją nieporuszeni

POTOCKI
się uśmiecha

WYSOCKI
Błagam.
Pójdź z nami. — —

POTOCKI
milczy

WYSOCKI
Milczysz — ?

PODCHORĄŻOWIE
Pójdź z nami.

klękają

POTOCKI
odwraca się

WYSOCKI
Milczysz — ?

PODCHORĄŻOWIE
powstają

WYSOCKI
Więc sami!

nawołuje
Dzieci, hej bracia, laury do podziału!
Do Arsenału! Do Arsenału!!

wychodzi

wyprowadzając oddział Podchorążych
oraz Belwederczyków
w uliczkę małą, z prawej

POTOCKI
pozostał
zadumany

PALLAS
staje przed POTOCKIM
Ktoś ty jest? — że oni ciebie żądają.
Czyliś ty znaczny i możny?
Jakążeś ty znaczony potęgą,
że stajesz wprzek moich dróg?
Z czyich-żeś ty sług?

POTOCKI
marszczy brew

PALLAS
Czyli[170] ty chcesz, by twoi przelewali krew
marnie?
I ty sądzisz że ciebie nie ogarnie
ten lot orłów,
którychem ja pobudziła.
A wiesz-że ty, jaka jest siła,
co się dzisiaj w nocy przesila?

POTOCKI
opuszcza głowę, zasępiony

PALLAS
włócznią uderza go po głowie
Zapamiętaj się w twoim rozumie.

ZALIWSKI
na czele oddziału żołnierzy
wchodzi z małej uliczki, z lewej
To noc, niech kule biją.

komenderuje
Formuj front! — W lewo zwrot!
Marsz!!

PALLAS
Gdzie?!

ZALIWSKI
Do Arsenału!

PALLAS
wskazując POTOCKIEGO
Patrz!

ZALIWSKI
Kto tu jest?! Hasło! Stój!

[170] *czyli* — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

POTOCKI
nieporuszony
Kto? — — — — — — — Swój.

ZALIWSKI
poznaje
salutuje
komenderuje
Prezentuj broń!

POTOCKI
dobywa szpady
komenderuje
Uchwyć za broń! — Baczność! — W prawo zwrot!

ZALIWSKI
Idziemy do Arsenału!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
usłuchał komendy POTOCKIEGO
i stoi odwrócony

POTOCKI
Naprzód marsz!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
poczyna iść
w uliczkę ku głębi

ZALIWSKI
staje przed oddziałem swoim
Gdzie?!!

POTOCKI
Milcz!!

ZALIWSKI
Tam droga do Belwederu! — Zdrada!!

POTOCKI
odsuwa ZALIWSKIEGO *szpadą*
Ot służę — to moja szpada.

GŁOS
Moskale! Patrol żandarmów!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
cofa się ku przodowi

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
pojawia się w głównej ulicy

ZALIWSKI
do swoich
Formuj front! — Zejmij broń! W rękę broń!

POTOCKI
Stój!

ZALIWSKI
Zmierz się! Cel!

POTOCKI
Stój!

ZALIWSKI
Cel! Pal!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
strzela w głąb

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
wkracza w uliczkę wąską

OFICER ŻANDARMÓW
Hurra! Cel! — Hurra! Pal!

ZALIWSKI
do swoich
Na ziemię!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
przypada do ziemi

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
strzela ku przodowi

POTOCKI
który stoi nieporuszony
ugodzony
pada.

ZALIWSKI
Podnieść się! — Bajonet!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
nakłada bajonety
Naprzód marsz!
Naprzód leć!

PALLAS
Naprzód!

ZALIWSKI
Wiara! Tnij!

OFICER ŻANDARMÓW
Cel! Pal!

padają strzały
wielu z oddziału Zaliwskiego upada

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
z bajonetami wchodzi ku głębi w uliczkę

PALLAS
biegnie ku głębi
Krwi! krwi!

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
cofa się
wyparty w głąb

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
znika w ulicy głównej.

POSPÓLSTWO
z uliczki, z lewej
wlecze po ziemi MAKROTA

CHÓR
Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozedrzeć, mordować!

MAKROT
Zmiłujcie się? Zmiłujcie się!

CHÓR
Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozedrzeć, mordować!

MAKROT
Zmiłujcie się! Zmiłujcie się!

MŁODY GENDRE
w mundurze oficera rosyjskiego
wbiega z uliczki, z prawej
Stójcie! Stójcie!

TŁUM
zatrzymuje się

MAKROT
O ty miłosierny!

czepia się nóg wybawcy
wpatruje się w pochylonego nad sobą
nagle:
A wiecie, kto to jest?! To syn obwiesia,
najpodlejszego łotra syn. Przy Wielkim Księciu
jest jego ojciec przybocznym na służbie;
Zabijcie go!

rzuca się na MŁODEGO GENDRA
Ty psie! Ty psie! Ty psie!

MŁODY GENDRE
dobywa pałasza

TŁUM
odbiera mu pałasz i łamie

MŁODY GENDRE
Ojcze! — A!!!

upada

Ojcze — — —

MAKROT
stoi nad trupem
ogłupiały

GŁOS

Teraz kolej na cię!

MAKROT
nasłuchuje
Stójcie! — Ktoś jedzie? — — —

TŁUM
słucha
oczekują

MAKROT

Kareta po bruku!

wjeżdża kareta

MAKROT
rzuca się ku karecie
Kto jedzie!?

WOŹNICA

Jenerał Nowicki[171]!

MAKROT

He? Kto, mówisz, jedzie?

TŁUM
otacza karetę

MAKROT
Patrzajcie! Chresty[172] na piersiach na przedzie!
Zdrajca! Ty zdrajca Lewicki[173]! Znam ja cię!
Cha, cha, cha, przedajniku! Będziesz wisiał, bracie!

pada kilka strzałów

MAKROT
Och — trup! — trup!

I GŁOS

Wyciągnąć trupa!

POSPÓLSTWO
wywleka trupa z karety

[171] *Nowicki, Józef* (1766–1830) — generał Wojska Polskiego, omyłkowo zabity w czasie Nocy Listopadowej. [przypis edytorski]
[172] *chrest* (daw.) — krzyż. [przypis edytorski]
[173] *Lewicki* (1761–1841) — generał rosyjski, dowódca Warszawy. [przypis edytorski]

2 GŁOS
Zobaczcie kto to?!

WOŹNICA
Nowicki generał!

zeskakuje z kozła

2 GŁOS
Za Lewickiego zabit! — Nieszczęście! Szlachetny
poległ za zdrajcę!

WOŹNICA
wyprowadza konia w boczną uliczkę

1 GŁOS
Kto rzekł, że to zdrajca!?
Kto nazwiska pomylił?

2 GŁOS
Wieszać!

TŁUM
wskazując MAKROTA
To on!!

2 GŁOS
Rajca!
We krwi mu wytrzeć pysk!

TŁUM
rzucają się na MAKROTA
przewracają na ziemię i wleką
Niech wisi w górze!
Naści[174] pij! Na latarnię! Krew, krew, krew na murze!

porzucają trupa w ulicy
oddalając się w ulicę główną.
Popod murami skradają się:

KERY[175]
przypadają ku trupom leżącym
pochylają się nad trupami
ssące ich krew.

CHÓR
Ssaj z piersi wszystko złe,
jad wszelki wypij z ran.

KERA
pochylona nad trupem MAKROTA
Ten mój.

[174]*naści* (reg.) — masz. [przypis edytorski]
[175]*Kery* (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków. [przypis edytorski]

KERA
pochylona nad trupem POTOCKIEGO
Ten mój.

KERA
pochylona nad trupem MŁODEGO GENDRA
Ten mój.

KERA
przypadła nad trupem MAKROTA
ssąca krew
To szpieg.

KERA
przypadła nad trupem POTOCKIEGO
To wielki pan.

KERA
przypadła nad trupem MŁODEGO GENDRA
To nędzarz.

KERA
nad trupem MAKROTA
Wyssaj ból
i tul i pieść i tul.

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Gdy zejmiesz[176] duszy jarzmo,
gdy wyżresz z duszy grzech,
poniesiem je na ostrów[177],
na śmiech.

KERA
nad trupem MŁODEGO GENDRA
Na śmiech.

KERA
nad trupem MAKROTA
Na śmiech.

W uliczce, w murze ogrodowym
słychać u furty przekręcanie klucza
furta się otwiera
wchodzi:

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI[178]
zatulony w wielki płaszcz
rozgląda się
pozostaje w cieniu pod murem ogrodu

[176]*zjąć* — dziś: zdjąć. [przypis edytorski]
[177]*ostrów* (daw.) — wyspa. [przypis edytorski]
[178]*Czartoryski, Adam Jerzy* (1770–1861) — polski polityk, prezes Rządu Narodowego Królestwa Polskiego w 1831, później znacząca postać Wielkiej Emigracji. [przypis edytorski]

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Ktoś idzie....

KERA
nad trupem MŁODEGO GENDRA
Człowiek żywy.

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Pod murem wstąpił w cień.

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI
postąpił kilka kroków
we światło
nasłuchuje
bada
zamyślony

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Wystąpił.

KERA
nad trupem MŁODEGO GENDRA
Mówi.

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Myśl swą waży.

KS. CZARTORYSKI
Korona — — — —

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
O koronie marzy.

KS. CZARTORYSKI
zadumany
Gdzie pójść — ?

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Myśl swoją miej na straży.

KS. CZARTORYSKI
rozgląda się
By w głąb mej duszy się nie wdarli,
uniknę — — —

trup

chce iść w kierunku ulicy

KERA
nad trupem POTOCKIEGO

wznosi głowę
Słyszą. — —

KS. CZARTORYSKI
zatrzymał się
pochylił się, by zbadać,
by dostrzec
Kto!?

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
podnosi się
z ust jej ciecze krew
Umarli!

W PAŁACU ŁAZIENKOWSKIM

Przedsionek pałacu z kolumnadą.
Zwiędłe krzewy i cyprysy.

BOGINIE ZWYCIĘSTWA
prowadzą ARESA *jako Tryumfatora*

CHÓR BOGINEK
Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga.

ARES
Przygiąłem opornych do stóp.

CHÓR BOGINEK
O piersi dumy ich uderza twoja ręka,
na karku pychy ich spoczęła twoja noga.
Pobrałeś rycerski łup.

ARES
Oto zbroja od upałów pęka.
Pot z liców ocieka kroplami.
Podajcie pić.

CHÓR BOGINEK
Zwyciężyłeś nad mnogimi ludami.
Po tej kąpieli krwawej
odrodzą się i poczną żyć.

ARES
Zdejmijcie zbroję, co krwawi.
Zdejmijcie z oczu kask.
Rozpłomienić domostwo ogniami.
Dziękczynne zapalić kadzidła
Zewsowi za wielość łask.

BOGINIE
podają mu pić

ARES
Nie wprzódy pucharu nachylę,
aż ojca obiatą[179] zasilę.

przyjmuje puchar
wylewa część napoju na ziemię

BOGINIE
zapalają ognie na trójnogach
pałac się rozświetla

ARES
Czyjaż to ta siedziba pusta?

CHÓR BOGINEK
Polski ostatniego Augusta[180]
dom, stawion Hellenów sztuką.

ARES
Przecz[181] serca nie stało wnukom
tu mieszkać — ?

CHÓR BOGINEK
Puste pokoje.

ARES
Rozewrzeć na ścież podwoje!

BOGINIE
otwierają drzwi główne pałacu
w głębi ukazuje się:

EROS
stojący w drugiej sali, okrągłej

CHÓR BOGINEK
Jakiż to chłopiec młody?
Rumieńcem kraśne jagody.
Łuk dłonią ujął złoty
i złotą strzałę waży.
On-że stoi na straży
w opustoszałym domie.
Kto jesteś piękny młody?
Czy Cypryda[182] ciebie urodziła,
żeć tyle przydała urody
i lice dziwem okrasiła?

EROS
zmierza się łukiem
godząc w pierś ARESA

BOGINIE
wchodzą w głąb pałacu.

[179]*obiata* — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych. [przypis edytorski]
[180]*ostatni August* — Stanisław August Poniatowski (1732–1798), ostatni król Polski. [przypis edytorski]
[181]*przecz* (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]
[182]*Cypryda* (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru. [przypis edytorski]

Z głębi pałacu wiodą ku ARESOWI

JOANNĘ
ubraną w wielki welon biały
i suknię białą w gwiazdy.

CHÓR BOGINEK
Wiedziem do cię miłośnicę,
bierz miłośny dar.
Patrz, lubieżna Afrodite[183]
wstaje ze śmiertelnych mar.

ARES
patrzy na JOANNĘ
To blednie, to się płoni.

JOANNA
Eros mnie k'tobie goni.
Eros, Eros mnie ściga.

ARES
Cyprys[184] mnie w tobie obdarza,
rumieńców licom przydaje.

JOANNA
Miłość rumieńców przymnaża.
Któż-to mnie z nędzy dźwiga?

CHÓR BOGINEK
Cyprys, wszechwładna Afrodite,
przydałać godną świtę
i przykazuje kochanka.

JOANNA
Ja słusznej woli poddanka,
Erosa moc poznałam
i uwiedziona wojny znakiem,
na mieczów igrzysko wstałam
i jestem oto tu z orszakiem.

ARES
Pójdź, jakoś dla mnie przeznaczona.

JOANNA
Miłością k' tobie pałam.

ARES
Cyprys cię zsyła niezwyciężona.

JOANNA
Przez wstyd mój i hańby pożyte
ty pomścisz mej niemocy.

[183]*Afrodite* (mit. gr.) — Afrodyta, bogini miłości. [przypis edytorski]
[184]*Cyprys* (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru. [przypis edytorski]

ARES
Rycerze mnogie zabite
do twego rydwanu zaprzęgnę
i wszystkie zlękłe dosięgnę.
Patrz, oto wieńce zdobyte.
Pobrałem wszystkie tej nocy.

JOANNA
Złotem te wieńce uwite,
nie mego to kraju listowie.

ARES
Zdobyłem potęgą mocy:
teć biorą bohaterowie.

JOANNA
Ciebie ja to pragnęłam,
ciebie kocham.
W nędzy i lęku się giętam,
że w nocach bezsennych szlocham
a teraz jużem wesoła.

ARES
Rozpogódź dziewo czoła.

JOANNA
A teraz jużem dumna.
Dotknęłam twego kolana,
chcę ciebie uznawać pana.
Poza mną, poza mną trumna,
poza mną Śmierć i lęk.
Weselny słyszę zgiełk i szum.

ARES
Uderzać mieczmi o tarcze.
Chcę słuchać zwycięskich dum.

w salach pałacu odzywa się muzyka

JOANNA
Twojej miłości wystarczę,
miłośnym chętna upałom.

ARES
Powaliłem rycerzy zastępy,
z pęt wyzwoliłem ducha;
rozkoszy śmierci zaznali,
ty zaznasz rozkoszy ciała.

JOANNA
Twoja je rozkosz ocali
z mąk ducha i ducha bolu.
O ty, któryś je porwał ogniem,
bierz rozkosz...

CHÓR BOGINEK
Powstaniem za jego głosem
i mnogie zapory pogniem.
On władły wojennym losem.

ARES
Zwycięstwo zyskałem w polu,
zwycięstwo zdobyłem krwi,
narody zbudziłem do życia.

JOANNA
Miłość zdobyłeś tajemną.
Byłam bolesną i ciemną,
serce pojmałeś z ukrycia.

ARES
Jakież cię nędze trapią,
jakież niepokoje cię łamią,
ty piękna, jeśliżem rzekł,
żem pobił i zwyciężył bojem — ?

JOANNA
To serce drży niespokojem.
Pobiłeś rycerze w boju,
lecz ja się troskam w niepokoju,
bo walczył wzajem mąż i brat
a nie wiem, jaki walki bieg
i nie znam jeszcze krwawych strat,
czyli mam płakać męża
a cieszyć się brata zdrowiem,
czy bratowego zgonu
płakać, a męża kląć zabójcę — ?

ARES
Zapomnij, zapomnij niewiasto.
W pożarach wzdęło się miasto
krzykiem i wojny wrzaskiem.
Otoczęć łun złotych blaskiem,
nacieszę widokiem plonu.

JOANNA
Zwycięski wchodzisz w te progi,
gdzie latmi zerdzałe wrzeciądze[185]
i czas upłynął mnogi,
jak nie wszedł nikt godny.

ARES
Wnoszę zwycięską moc.
Pobrałem zastępy tłumne
i podeptałem dumne.

JOANNA
Wzeszedłeś na jedną noc.

[185]*wrzeciądze* — urządzenie do zamykania bramy. [przypis edytorski]

ARES
Na jedną noc ty moja.

JOANNA
Daj patrzeć — twoja to zbroja — ?
W bojach już razy tyle,

wskazuje leżącą opodal zbroję ARESA
Szczęsno spominać ta boje,
wspominać zwycięstwa chwile
na smutku dzisiejszej żałobie.

ARES
W zwycięstwie myślę o tobie,
o tobie, miłośna pani
i dar twój biorę w ofierze.

JOANNA
Jesteś ten, któremu ja w dani
miłość moją przynoszę,
i ten, w którego wierzę.

ARES
wiedzie ją ku drzwiom pałacu

JOANNA
we wrotach zatrzymuje się
patrzy na BOGINIE

BOGINIE ZWYCIĘSTWA
stulają skrzydła

JOANNA
Co one robią?

ARES
Skrzydła kładą.

JOANNA
Nie będą walczyć — ?

ARES
Więcej nie. —
Cóż twarz twą w lęku chylisz bladą?

JOANNA
To źle. — — —

BOGINIE ZWYCIĘSTWA
kładą się do snu w przysionku pałacu

JOANNA
Co one czynią?

ARES
Sen je ściele.
Spełnione dzieło. — Patrzaj, wieńce

kładą pod czoła, snu spragnione. —
Cóż lice chowasz wylęknione?

JOANNA
Nie zbudzą się do walk?

JOANNA
Już nie.
Cóż drżysz i szlochasz w męce?

JOANNA
To źle. — — —

ARES
wiedzie ją w podwoje pałacu
muzyka coraz cichnie

KORA
jako królowa
pojawia się w salonach pałacu

JOANNA
Kto jest ta, która przechodzi
przez jasność sal, jako pani?
Wszyscy, jak jej poddani — ?
Jakaś cichość za jej każdym gestem —
jeno drzewa z ogrodu szelestem
drżą — — —

KORA
wchodzi do przedsionka pałacu
Oto pani jestem.

JOANNA
Powiedz piękna — zdajesz się władnąca,
czyliś nocy królowa tajemna?
Miłość nas wiedzie
a światła przed nami gasną
i droga staje się ciemna — ?
Oto miłośna w pałacu tym błądzę.
Ktoś jest — ?

KORA
Ja tutaj rządzę.

JOANNA
Oczy twe płomieniące,
dziw w oczach twych i głębie,
przetom zlękła, jako gołębie
i nogi pode mną drżące.

KORA
Zaszłaś w kraje tajemne.
Z Plutusem[186] święcę gody

[186] *Plutus* — właśc. Pluton, rzymski odpowiednik Hadesa, boga podziemnej krainy umarłych. [przypis edytorski]

a oto teraz idę zwiedzać spichrze.
Oto część mej urody
straciłam na jesiennym wichrze
i na jesiennym chłodzie;
fala niesie po wodzie
moje złote kosztowne listowie.
Lecz cyt... — cicho — — tam groby,
tam pod ziemią śpichlerze,
tam idę.

zwraca się do orszaku

Podajcie złote klucze.

przyjmuje klucze

Zamykam nimi serca,
zamykam nimi dusze.
Oto wieki ożywię idące.
Wieki i lata, co przyjdą,
żyć będą ziaren tych treścią.
Ziemia rodzić będzie,
kędy siew padnie zdrowy.
Ludzi zbudzę, roześlę orędzie
na żywot — żywot nowy!
Pokoleniom ostawię czyny,
po ojcach wielkich — wielkie wskrzeszę syny —
kiedyś — — będziecie wolni!
Co złego w was i co marne,
to jako plewy i ziele złe zgarnę;
co chwastu na waszej roli
i co szkodzi wam i co was boli,
to ukoję — czasu przebiegiem.
Przejdziecie jeszcze niejedną nędzę
i niejedną przebolicie próbę.
A jeżeli lichego serca ludzie
w was samych gotują wam zgubę —
ja ich powołam — i jak plewo zmiotę!
I w ziarnach tu — na dnie — przechowam cnotę!
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele
przyjdę — Wiosna, z gwiazdą na czele
i żywot dam — tlejący w zgliszcz popiele! —
A dzisiaj — kres. — Krwi przelanej nie zmarnię.
Krwią pola a role użyźnię
i synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie.
Dzisiaj kres. — — —

JOANNA

Co ona mówi — !

KORA

To wola!
Słyszysz skargi Eola — ? — — —
Rządzę tu gospodarnie.
I zapęd, i siłę skryję,
przechowam lata długie
i kiedyś ich — — — — użyję!!

rozkłada ręce

W sen, w sen, w sen bogowie,
w sen ludzie, strudzone dusze!
Zaklinaniem was muszę[187]!
Wolą mam w Słowie!!

gestem
każe przejść ARESOWI *i* JOANNIE

ARES I JOANNA
idą do wnętrza pałacu
światła za nimi gasną

KORA
staje wśród śpiących BOGIŃ
Hej wy boginie — w śnie — ?!
Hej, wy moi goście skrzydlaci.
Kiedyś przyjdzie znowu ten czas,
gdy Pallas wezwie was
i zwycięski dług wam zapłaci.
Zapamiętajcie słowa.

zamyka drzwi pałacu kluczem

DZIECI EOLA
w szumie drzew
Królowa — królowa — królowa — — —

KORA
zapada się

TEATRUM STANISŁAWA AUGUSTA

W Stanisławowskim parku, na ostrowie
jest teatrum Króla Jegomości.
Ponad wodą na podium jest scena,
przeciw sceny półkrągle dla gości.
Przeciw sceny na kamiennem otoczu
siedli w tronach wielcy tragikowie.
Co się kiedy na scenie tej dzieje,
patrzą oni, co dzieła tworzyli.
I tej nocy, gdy jesień się sili,
zeszedł księżyc w drzew suchych przeźroczu
i w tym dziwnym odblasku księżyca
sterczą rujny i w gruzach świątynie.
O północy, o dwunastej godzinie
przyszli ci, co w wojennym czynie
polegli, przyszli gromadą
i na stopniach na podium przysiedli,
oczekujący.

GENERAŁ GENDRE
Czas mnie, hej Boże, czas
na tamten lepszy świat.
Słowianin ja, wasz brat,
ja był z wami niezgodny,
podłości spętany kajdanem,
tak ja dziś stanął za majdanem,

[187] *musić* (daw.) — zmuszać. [przypis edytorski]

dziś do mnie złość nie ma przystępu,
ani zawiść, ani małość podła;
Boża mnie to ręka wywiodła.
Bracie w męce, podaj-że ty dłoń.

STANISŁAW POTOCKI
Precz! — Dusza się moja wzdryga.
Co ty za duch — ty mój wróg;
nie ten ci mój — co tobie Bóg.
Jakoż podam dłoń?

GENDRE
Ja widzę, iż ciebie pali skroń.
Tyś powalony mieczem padł — ?

POTOCKI
Własny zabijał mnie brat
i własny syn złorzeczył.
Przekleństwem mnie Bóg strącił, Kat.
Jemużem dziś władztwa przeczył;
jakoż mnie pchnął los w ten bój,
gdym chciał boju powstrzymać i ognie;
czylim wiedział, że zapęd mnie pognie
i połamie, jak zbroję skruszałą
a serce się ozwało
za późno. — O syny, o ojczyzno, o bracia!
Daleko wy ode mnie, daleko.
Już mnie głosy wieczyste wezwały,
już tylko wołań mych echo
jękliwe w parku się błąka;
też mi czekać, bym rychło powiezion
był w miejsce spokoju, gdzie łąka
wiecznie kwitnąca; — —
a dusza jeszcze tęskniąca —
a serce, czego nie przebolało
żywe,
teraz się upomniało tęskliwe.

GENDRE
Wot tobie, duszo, upały
a sercu mojemu mroźno,
czyli mój syn ostał się cały?
Syn jedynak — dziecina miłości —
czy mi jego też Boh[188] pozazdrości?
Czyli on też będzie ojcu towarzyszem
i w uścisk obejmie szyję
i pocałowaniem zmyje
z mych ust słowa trwogi i lęki
wyżenie precz i wypije — ?
O dziecię, o synu jedyny!

POTOCKI
Jakież były moje ciężkie przewiny?
Giną z oczu, zanikają z myśli. —

[188] *Boh* (ros.) — Bóg. [przypis edytorski]

Otośmy tu duchy przyśli,
rozkazem nieśmiertelnych wołani.

CHÓR POLEGŁYCH
Popłyniem polegli ku otchłani.

POTOCKI
Patrzę jeszcze w świat ten, jak zanika
i wraz tracę z myśli, co się stało;
coraz giną moje czyny i błędy,
jeno spokojność dziwna wszędy.
Jakież były moje przewiny?
Za broń wzięły ojce i syny
i na się wzajem godziły
w zapamiętaniu, w obłędzie. —
O jakożem stawał za sędzie
tym, co sprawiedliwie walczyli?
Zali[189] sprawiedliwość i sąd
śmiertelnym nie największy błąd?

GENDRE
wśród oczekujących poznał SYNA
przygarnia go ku sobie
O syn mój, poznaję cię, synu!
Tyżeś to koło mnie, dziecino?
Sięgałeś ręką wawrzynu,
aż Śmierć zadzwoniła godziną
wskazane dla ciebie piętno.
Będzie twa dola pamiętną.
Lecz któż tę pamięć zapłacze,
twoją dumę i wolę junacką?
Zapłakałby i sam Car, kozacze,
że ty wmieszał się w tę bójkę lacką
i padł pierwszy, jako podcięty kłos żyta;
jako jabłoń, gdy w płatkach okwita
i ostrzejsze powieją nań zwieje,
tak ty spadł, jak ten okwit, co mdleje.
I z ojcem, przy ojcowej piersi,
razem na tamten raj idziem najpierwsi.
Cóż nas czeka? Pójdziem ku otchłani,
przez piekielne pustynie gnani?
O gdzieżeś, pokoju wieczysty?
Kraj mamy przegonić ognisty — — — ?

SYN GENDRE
Ach ojcze, łzy cudze palą.
Łzy cudze na twarz mą upadły
i przez to lica syna twojego pobladły,
bo trwogą zjęty i strachem,
że te łzy zaciążą przed Bogiem,
bo ja zabójca był w tej wojnie z Lachem.

GENDRE
Synu, zabijałeś w obronie!

[189] *zali* (daw.) — czy. [przypis edytorski]

SYN GENDRE
Jakoż nie mieli walczyć,
gdy okręt i łódź ich tonie;
widno ognie i żar wrzał w ich łonie.
A ja byłem pośród nich przeklęty
i miecz mój i moja dola
i szedłem z tą klątwą do pola
i padłem, jako kłos zżęty.
Snać Boża była ta wola.
Pójdziem, ojcze jedyny, w kąt święty,
kędy Cary będą nasi ojce,
gdzie wszyscy równi i bliscy
i ci górni i wyniośli i niscy,
kędy będziem rówieśni mołojce[190],
śród kwiecia, pośród uroków.
Rzucamy ten kraj mętów i mroków
i dusze oczyścim winni
i będziem za łaską Bożą,
jako są czyści i niewinni,
gdy przeminie czas piekieł niewoli.
Ach ojcze — — — !

GENDRE
Coć jest duszo-synu?

SYN GENDRE
Serce boli,
żem nie kochał — skorom był tam żywy
a mogłem być kochaniem szczęśliwy.
Żem był ojcze dla wielu ohydą
i iż nienawidzili mnie.
Więc, jak widzę ich, że teraz idą
razem ze mną i z nami, kędy przeznaczenie,
to mnie ściska ból serce i duszę,
i dumę moją dawną
i dawną pychę marną kruszę
i chciałbym uzyskać przebaczenie.

GENDRE
Śpij, uśnij dziecino-synu.
Śpij w wieńcu złotym wawrzynu;
położyć go dłoń Boska w dań.
Upadłeś, jako pierwsza brań.

SYN GENDRE
Tak tęsknię ojcze do świtu,
do jasnego, czystego błękitu;
bodaj zeszła ta trwóg pełna noc. —
Któż to może? — Kto to jest ten Bóg,
co posiada nieśmiertelną moc,
przegonić precz ciemnie i mgły
i sprowadzić pogodą kwietne sny
i powieść nas w jasność i światłość dróg?

[190]*mołojec* — młody żołnierz kozacki, przen.: zuch. [przypis edytorski]

GENDRE
O synu, przeklął nas Bóg.
O synu, nie pytaj starego,
ileć ręce zdziałały złego,
ilekroć ciebie pchnęły ku czemu,
i duszę skalały młodą.
Teraz nas wichry powiodą
w noc jeszcze większą i groźną.
O czujesz, jak wieją mroźno?

SYN GENDRE
O nic to, ojcze, te mrozy,
jeno łzy te bratnie i siostrzane;
tych straszną, palącą ranę
czuję —
ta rana wskroś duszę dojmuje
i jakby ukaźne[191] łozy[192],
zabija, męczy, katuje.
Te łzy, które oni płaczą —
o patrzaj — na nich — przeklęli. — — —

POTOCKI
Odwrócili się ode mnie Anieli.
O kędyż jasne słońce?
Kędyż skrzydeł ich przedsłanne gońce?
Ostała przy nas noc i pustość strachu.

PALLAS
wchodzi
Kto tu się skarży?

CHÓR POLEGŁYCH
To my.

PALLAS
Kto wy?

CHÓR POLEGŁYCH
Spętane lwy.

PALLAS
Czyją wy ujęci ręką?

CHÓR POLEGŁYCH
Męką.

PALLAS
Kto was tu zaprzągł?

CHÓR POLEGŁYCH
Śmierć.

[191] *ukaźny* (z ros.) — wykonany według rozkazu. [przypis edytorski]
[192] *łoza* — witka (tu jako narzędzie wykonywania kary chłosty). [przypis edytorski]

PALLAS
Wy padli, pierwszy łup. — —
A ty co za jeden? — Hej?

GENDRE
Trup.

PALLAS
A ty kto?

POTOCKI
Marny cień.

PALLAS
Wytniemy wszystkich w pień,
nim zejdzie dzień.
Przybędą towarzysze.
O patrzajcie, tam w oddali, w pałacu,
poprzez wodne spojrzyjcie kryształy:
oto dom z kolumnami.
Tam Ares w okowach miłości.
Za chwilę Ares będzie z nami
i wszystko ponurzy we krwi.

GENDRE
Potrząsaj ty daremno twą żerdź;
przecz nie wiesz, że Zews z ciebie drwi
i zapęd twój lwi
za czas się skończy?

PALLAS
Heu?

GENDRE
Przybył tu poseł gończy
i wężownicą potrząsał
i cały świat, co się dąsał,
ujął w spokój — i skon zapowiedział
a tyś, duchu wspaniały, nie wiedział,
że my spokoju czekamy
i że do łodzi zejść mamy
i płynąć na święte wody,
w wieczystą noc.

PALLAS
A ten młody?

GENDRE
Mój syn — nie budź — niech śpi.
Spokojność jemu oczy zawarła.
Calem bluźnił, że śmierć niezbłagana
żywot jemu w kras pełni wydarła,
aż oto szczęściem niezwodnym

ja ojciec sercem niegodnym
u łona go tulę na skon.

PALLAS
Kto idzie?

CHÓR POLEGŁYCH
Oto zwiastun — to on!

HERMES
wchodzi
Zbłąkane duchy — precz!

PALLAS
Zabieraj swoją właść[193].
Co mieli pierwsi paść
w ofiarnicy mężów,
tych masz — oto pozbawieni orężów.
Bierz ich, jak swoją brań.

HERMES
Ty sama masz się oddalić.
Przynoszęć rozkazanie.

PALLAS
A czyjeż to przynosisz wołanie?

HERMES
Tyś ludy biegła rozpalić.
Oto ogniem spłonęło miasto.
Ares odebrał swą dań.
Wracaj niewiasto!

PALLAS
Jako Ares wziął swoje wiano?
Zwycięstwa mu nie dano.

HERMES
A oto Ares we chwale
zwycięstwem cieszy się cale.

PALLAS
To złuda — to podstęp mój,
bym go miała dla mnie po niewoli.

HERMES
Jego już Zews nie zwoli. —

PALLAS
Podstęp!!!

[193]*właść* (daw.) — to, czym się włada. [przypis edytorski]

HERMES

To twoja broń.
Zwołaj twoje duchy i zgoń.
Kres twemu władztwu kładę.

PALLAS

Śmiesz-że ty mnie niweczyć przez zdradę?!

HERMES

»Pójdziesz i zniweczysz Palladę«
Twój rodzic wyrzekł sam.
Zwołaj twe duchy i zgoń
i pilnuj do olimpijskich bram,
skąd-eś je zwołała.

PALLAS

Cóż pozostanie ludziom?

HERMES

Próżna chwała.
Będą walczyć, jako wydolą sami
a ty wracaj z Egidą i duchami,
z tarczą twoją, bijącą płomieniami
i dzidą, co wybija hasło.

PALLAS władza

Tam duchów tysiąc zawrzasło,
tam gore całe miasto.
Poczęli dzieło krwawe!
Mamże im odebrać Sławę?!

HERMES

Wracaj niewiasto! —
Wężowy chylę splot.

nachylił laski wężowej

PALLAS

schyla głowę
Uznaję, synu Mai.

HERMES

W lot!

PALLAS

nawołuje
Hej Zewsowe orły, które, pioruny niosą,
niechaj-że się w ciszę oddalą!
Niechaj-że polecą ku szczytom,
ku górnym Hymetu[194] śniegom,
ku sinym nad Hymetem błękitom!
Hej, Zewsowe dziewy, siostry płomienolice,
przybiegajcie powrotne z lotów.

[194] *Hymet* — pasmo górskie na płd.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

Oto czas się dopełnił obrotów
i Zews groźny wasze wyrzekł granice.
Ku mnie wy z dalekosiężnemi skrzydły.
Ku mnie wy, co dzierżycie Sławę.
Bojową poczynaliśmy wrzawę,
zapalone narodów ołtarze
i oto porzucić Sprawę
Zews nam każe!
Hej do mnie, powrotne siostrzyce!
Hej do mnie, do mnie orlice!!

CHÓR POLEGŁYCH
patrzą ku stronie pałacu
Patrzaj, skrzydlate tam się chwieją,
w przedsionku nagły ruch.
Oneć słyszą i wracać nie śmieją.
Ku wodzie przygiął je słuch.

PALLAS
nawołuje ku stronie pałacu
Hej siostry, siostry orlice,
rzucajcie płonący dom!
Hej do mnie, do mnie sam!
Zwycięstwo wasze kłam!
Biegajcie, nim padnie grom.

CHÓR BOGINEK
przylatuje od strony pałacu
Wzywałaś, wzywasz — ?

PALLAS
Tak. —
Przysłany straszny znak,
wężowy splot.
Musimy siostry w lot
wracać. —

CHÓR BOGINEK
Kto każe nam — ?

PALLAS
Zews sam.

CHÓR BOGINEK
Rzucić wojenny miot — ?

PALLAS
Wracać.

CHÓR BOGINEK
Przecz Aresowa moc
połamie czar!?

PALLAS
Zwycięstwo wasze kłam!

CHÓR BOGINEK
Z naszej ręki Ares wziął dar
rozkazem twoim i wolą.

PALLAS
Wieńce Aresa niewolą.
Syt Sławy, zwycięstwa syt,
w gnuśności legł.
Zbudzi go straszny świt.
Pokąd go duch wasz strzegł,
Amorów wiązało pęto;
gdy ocknie się ze sennych larw,
gdy pojmie zdradę przeklętą,
gdy posłyszy jęk tych dziwnych harf
i trwogą zadrży niepojętą — — — ?

CHÓR BOGINEK
przejęte trwogą
Siostry — — — w lot, w noc!
Gaśnie już nasza moc,
już niedaleki świt.

PALLAS
Rozwińcie skrzydła, w drogę!
Widzicie tam szerzogę[195] — ?

CHÓR BOGINEK
Mgły sine idą od pól,
wiatr ustał — drży po fali
kobierzec złotolistych szmat.

W oddali na wodzie ukazuje się:

ŁÓDŹ CHARONOWA
płynąca powoli

CHÓR BOGINEK
Kto-że to płynie z dali?

PALLAS
Ha! — Oto płynie łódź.

CHÓR BOGINEK
poznając
Człowiek podeszłych lat;
ogniem mu oko płonie.
Oto zwodzi[196] łódź wielką przez tonie.

[195]*szerzoga* (daw.) — mgła. [przypis edytorski]
[196]*zwodzić* — tu: prowadzić, sterować. [przypis edytorski]

PALLAS
Dopełnion śmiertelny ból.
Oto Charon wiedzie im łódź
nieśmiertelną...

CHÓR POLEGŁYCH
O bródź Charonie, starcze bródź
przez fale, przez wody męt.
Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI
Czegom nie zaznał w ziemskiej doli,
pojmany w ognie pychy,
pojmany w ognie gniewu,
za tem stęsknione serce boli,
że wielki a byłem lichy.
Więc płaczę żal,
gdy mam się brać
przez noce płynąć fal
na tamten świat.

CHÓR POLEGŁYCH
Słuchajcie, skarży się nasz brat
Wtóruje jemu szept tych drzew
do żałosnego duszy śpiewu.
Snać-że litują jego doli,
za czym stęsknione serce boli.
Był wielki pychą, lichy sercem
a tymże samym jemu spłynąć
wód złotolistym kobiercem.

POTOCKI
Dałeś mi Panie wszystkie statki
i mnogie, mnogie włości
i w rzędzie pierwszych przed narodem
stawiłeś;
jedność[197] nie wszczepił w pierś litości,
żem się nie poczuł syn tej matki,
której pozgonne widzę dziatki,
jak ze mną idą bratnim chodem
w tę samą noc i toń i mrok.
Czemużeś Panie zaćmił wzrok,
żem nie mógł zaznać szczęsnej chwili
i być z tych, którzy mnie zabili
i sławę szczytną wzięli?
Onych-że męka zbrodni pali,
na mnie się winy ciężar wali,
żem szedł ich czynom wprzek.
O Panie, losów pęd tajemny;
przeznaczeń nieodmienny bieg.
Teraźże mam w okrutnej skardze
zestąpić w czółno przewoźnika

[197] *jedno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

na drogę do niezwrotnych rzek —
człowiek występny, człowiek ciemny — ?
Coraz-że pamięć już zanika. — —
O Panie, nie szczędź mi promyka,
daj słyszeć jeden śpiew litosny,
daj jeszcze słyszeć szept tych drzew.
Czy szemrzą — ? Jakaż cisza głucha — — ?
Kto-że to płynie mętem wód?
Lud-że tych dusz za wiosłem słucha?
To bracia moi? — dusz ten lud?
We wodny zapatrzeni bród.

ŁÓDŹ CHARONOWA
pojawia się bliżej płynąca

CHÓR POLEGŁYCH
O bródź Charonie, starcze bródź
przez fale, przez wodny męt
nieśmiertelności cichą łódź.
Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI
rozgląda się wśród ruin sceny
Ojczyzna-że to moja w złomie?
Na moim-że to skazy domie?
Pałac się sypie w gruz...
Dla mnie to już przekleństwo wieczne
i miecze bratnie obosieczne

i łódź: śmiertelny mus — ?
Przebaczcie mi, przebaczcie mi,
rozpaczą żywie duch.
Oto się mój obłędny duch
tych czepia drzew,
gdzie szumiał śpiew
niedawny na mój skon.
Gruzy koło mnie, spadły złom;
rozstąpił się ojczysty dom
i krew spłynęła z łon.

ŁÓDŹ CHARONOWA
podpływa przed scenę Teatrum

CHÓR POLEGŁYCH
O bródź Charonie, starcze bródź,
wyzwolin nam przybliżaj czas,
nieśmiertelności cichą łódź.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich złud.

HERMES
Skończony wasz i wczas i trud,
pora zejść w Acheronu[198] bród,

[198]*Acheron* (mit. gr.) — rzeka w Hadesie, krainie umarłych. [przypis edytorski]

zapomnień na was zejdzie moc.
Do łodzi precz, precz w noc!
Powiodę was przez ciemnie dróg,
goniec stygijskich wód.

wznosi wężownicę i zatacza nad głowami poległych
Tym oto berłem tnę przestrzenie,
pod berłem drży podziemny świat
i moce zlękłe wszystkiej ziemi.
Spełnioneć wasze przeznaczenie,
żal próżen ziemskich strat.
Rzucajcie świat —
kędy was berła gest pożenie[199]
wężami splecionemi!
Powiodę was przez ciemnie dróg,
w Acheronowy wwiodę bród,
jako wam losy znaczył Bóg.
Oto łódź czeka — zstąpcie w próg,
za świat — za świat — za świat!!

POLEGLI
zstępują do łodzi

HERMES
wstępuje w łódź

ŁÓDŹ CHARONOWA
odpływa

PALLAS
Igraszką byłam w ręku Boga
ja gwiazda, którą Bóg zapala.
Oto mnie Jego głos powala,
że odejść muszę.

CHÓR BOGINEK
Cóż będzie z narodem?

PALLAS
Bez pomocy mej ostanie sam.
Zapaliłam w narodzie dusze,
skąpałam męże we krwi.

CHÓR BOGINEK
Ostawisz ich z ich krwawym głodem?!

PALLAS
Naród będzie walczył z narodem.
Dałam im szczęścia błysk przez chwilę.
Nieszczęść dopełnią sami,
gdy krokiem pójdą wstecz!
Siostry w lot! — Wy ze skrzydłami precz!!

BOGINIE
na rozwiniętych skrzydłach

[199] *pożenąć* (daw.) — pognać. [przypis edytorski]

ulatują

ŁÓDŹ CHARONOWA
przepływa w oddali

W ALEJACH UJAZDOWSKICH

Drzewa wielkim schyliły się skłonem
bezlistnych, sczerniałych gałęzi.
Cała droga liściem uścielona,
które wiatr rozgania drgające.
Noc jeszcze. Widać w oddali,
jak wojska stanęły szwadronem,
w pogotowiu.

W. KSIĄŻĘ
sam
w mundurze, otulony w płaszcz
przechadza się wśród zeschłych liści

KURUTA
wchodzi
zbliża się powoli
Przybył generał...

W. KSIĄŻĘ
Małczat!

KURUTA
Właśnie przybył

W. KSIĄŻĘ
Małczat!

KURUTA
Jazdy pułki cztery
czekają.

W. KSIĄŻĘ
Niech czekają.

KURUTA
Co Książę rozkaże?
Wasza Cesarska Mość niech rozkaz wyda.

W. KSIĄŻĘ
Nie wydam.

KURUTA
Wydać trzeba.

W. KSIĄŻĘ
Na cóż to się przyda?

KURUTA
odchodzi

W. KSIĄŻĘ
Kuruta!

KURUTA
nadbiega
Wasza Cesarska Mość każe — — ?

W. KSIĄŻĘ
daje znak, by się zbliżył
Słyszysz ty ten szum liści i w liści pogwarze
szepty — ?

KURUTA
Wot znaczy? — — Podal stoją straże
i czekają rozkazów.

W. KSIĄŻĘ
Niechaj dzień nie wschodzi.
Kto to przybył — ?

KURUTA
Krasiński generał.

W. KSIĄŻĘ
Niech czeka.

KURUTA
I czemuż Książę rozkazy odwleka?

W. KSIĄŻĘ
To ty rozkazuj.

KURUTA
Nie wiem. — Ja nie umiem.

W. KSIĄŻĘ
Wyjdź przed front i klnij głośno.

KURUTA
Książę — nie rozumiem?

W. KSIĄŻĘ
Nie rozumiesz — ? Czy słyszysz, co te liście gwarzą?

kopie nogą liście
Szit, szit — szit, szit... szit, te liście marzą.
O czym? — O Wielkim Księciu... ? Hej...

KURUTA
wzrusza ramionami

Wszak ci tu Wasza Miłość na czele wojsk stoi. —
Tak gotowi powiedzieć — że Książę się — boi.

W. KSIĄŻĘ
Boi się Wielki Książę nie ludzi, lecz Boga.
Jak dla mnie znajdzie drogę Bóg — tak minie trwoga.

KURUTA
odchodzi

W. KSIĄŻĘ
sam

KURUTA
wraca
zbliża się do W. KSIĘCIA

W. KSIĄŻĘ
w zaufaniu
Tak te drzewa na wiosnę — pędy puszczą nowe.
Tak teraz jest listopad, niebezpieczna pora.
Zaczęto się to wczoraj — tak wczoraj z wieczora
Od czego się zaczęto — i co to się stało?
Liście spadły, tak drogę zaścieliły całą.
Liście suche, szit, szit...

KURUTA
wzrusza ramionami
odchodzi

W. KSIĄŻĘ
sam

KURUTA
po chwili wraca
zbliża się do W. KSIĘCIA
Przebudziła się właśnie.

W. KSIĄŻĘ
Cóż?

KURUTA
Plecie od rzeczy.

W. KSIĄŻĘ
Cóż plecie — ?

KURUTA
wzrusza ramionami

W. KSIĄŻĘ
A niech plecie.

KURUTA
wzrusza ramionami

W. KSIĄŻĘ
Niech lekarz ją leczy.

KURUTA
milczy

W. KSIĄŻĘ
Nieprzytomna?

KURUTA
To właśnie — choć patrzy na oczy,
ręce ku czemuś wznosi i jak we śnie kroczy.

W. KSIĄŻĘ
Wynoś się!

KURUTA
Książę panie?

W. KSIĄŻĘ
Do drogi się zbierać!

KURUTA
Lecz właśnie Księżna pani nie da się ubierać
i zrzuca z siebie stroje.

W. KSIĄŻĘ
patrzy wielkimi oczyma
A! A! A! Wenera!

KURUTA
Wasza Miłość — ?

W. KSIĄŻĘ
spostrzegł JOANNĘ
Ot moja pani.

JOANNA
we futrze, półubrana
wchodzi

PANNY
biegną za nią

W. KSIĄŻĘ
gestem zatrzymuje orszak

JOANNA
nuci
»Mówił ojciec do swej Basi:
biją w tarabany.....«
Nie, to nie tak — — tak. — Mars mnie zabiera
na swoje łoże — w miłość.

W. KSIĄŻĘ
otula ją

JOANNA
O czemuś ty się przebudził?! Uciekasz?! —
Stój! — Stój kochanku! — —

wskazuje orszak panien stojący opodal
Patrzaj — to są moje
boginie uskrzydlone. — One swoje stroje
zwinęły; — czyli skrzydła rozchylą nad głowy?
Czyli znowu ulecą? —

jakby powtarzała za kim
Bądź zdrowa. —

jakby mówiła do kogoś
Bądź zdrowy. —
Gdzie ty biegniesz? — Tyś w twoje zwycięstwo uwierzył!
Patrzaj — tyś oszukany!!! — Pożar się rozszerzył!!
Ratuj mnie!! — Miłość moja wiąże cię w niemocy?!
Pusty pałac — ? Jak czarne okropne otchłanie. —
Noc i straszliwa głuchość. — Ulituj się panie!
On odpycha mnie! Pęta miłości mej zrywa!
Ja byłam z tobą — w śnie moim szczęśliwa — —

przytomnieje
szeptem
To sen był — — taki był mój sen — tej nocy.

W. KSIĄŻĘ
prowadzi ją ku głębi
sanie zajeżdżają w głębi

JOANNA
usiada w saniach
obok niej usiada jedna z panien

W. KSIĄŻĘ
odszedł od ŻONY
przesyła jej z daleka całusa
Adieu — adieu Żaneto.

krzyczy
Konia!

Żołnierze wprowadzają w głębi konia

GENERAŁ WINCENTY KRASIŃSKI
wchodzi
Sanie z W. KSIĘŻNĄ *odjeżdżają*

W. KSIĄŻĘ
zapatrzony za odjeżdżającą W. KSIĘŻNĄ
nagle zwraca się
spostrzega KRASIŃSKIEGO
usiłuje sobie przypomnieć
Prawdali to? — Jest prawda? — Tak. — *Pardon. C'est vrai*[200].
Lecz mnie uwierzyć trudno. — Tak już widzę. Chcę.
Ja was każę powiązać!

wpatruje się w KRASIŃSKIEGO
Nie — to jest udanie.
Ja was każę powiązać!

[200] *Pardon. C'est vrai* (fr.) — Przepraszam. To prawda. [przypis edytorski]

KRASIŃSKI
obojętnie

Wiąż.

W. KSIĄŻĘ

O polski panie!
Wiązać Was? — —

wpatruje się w KRASIŃSKIEGO

Nie. Ja tak was ostawić nie mogę.
Wy buntowni. — Wy, jakoż nie? Tak wy Polacy.
I jakoż wy, wy polscy, wy byliby tacy,
żeby rzucić swą Sprawę — swoją Polskę rzucić
i stać po stronie Cara? — Wy potężni.
Jak ja patrzę się na was tak — że wy orężni,
tak ja blednę. — Wybaczcie przyjacielu, bracie,
ale wy moje wrogi mnie — wy się nie znacie.
Tak wy zdrajce!

KRASIŃSKI
w gniewie

Zamilcz! — —

ochłonął
głosem stłumionym

Wybacz książę.
Wasza Cesarska Mość w obłędzie gada
i nie zważa na cios, gdy ostre słowo pada,
słowo błędu.

W. KSIĄŻĘ polska, rosja

Ja jasno widzę. Ja upadłem.
Upadłem już. — Już w ogniach, hej, pobladłem.
Ja już skończyłem się. A teraz wy gwiazdami.
Tak na was czas — wy nie będziecie z nami.
Nie łudzę się. Nie, nie chcę. Zostaniem wrogowie.
Tak ja was upokorzyć chcę — wy, wy panowie!
Dlaczego jeszcze tu? — Tam miasto się gotuje.
Tam pożar wre. Powstanie? Szał. Wszyscy orężni.
Błyskawice wstrzymali w pędzie — i potężni!
A wy — czemu wy tu? — Tak ja się o was boję.
Wy trupy — — — jeśli ze mną związani w przymierze.
Wy nie wierzycie w Polskę — ? Co? — A ja w nią wierzę!

wpatruje się w KRASIŃSKIEGO

KRASIŃSKI

Nie widzi Car, co polską wziął koronę,
że my tam trupów naszych ścielem mosty.
Nie widzi Wielki Książę brat, żeśmy wbrew woli
narodu, co nas woła tam — u jego boku
stanęli, jako mur, co brata chroni
i dzisiaj, gdy nam Bóg na Wolność dzwoni,
my nie o sobie myślim w takiej chwili,
lecz by tej szczędzić krwi, co tam się leje,
gdyście jej tyle w kaźniach roztrwonili,
krwi naszej spodleni złodzieje.

Zginął Potocki, Blumer, Nowicki generał
a przy Potockim byłem ja, kiedy umierał,
gdy śród poległych trupa wyszukano.
Zginął Trębicki, Siemiątkowski zginął.
Ja, Wielki Książę, jeżelim ocalał,
to nie na to, bym honor mój w podłości kalał,
by mnie pod pręgierz bezwstydu stawiano.
Nie macie prawa pytać, Książę, w co ja wierzę.
Pewna, że mnie z podłością nie wiąże przymierze.

oddaje szpadę

W. KSIĄŻĘ
Zostaw ty to! — I waruj tu, jak pies, u moich nóg;
Cha, cha! — Gdy polskie ozwało się serce,
tak ja pokażę wam, kto wasi zdzierce.
Sumienia obrachunek zrobię. Spłacę dług.
Tam, pod pokojami Belwederu, tam w lochu
człowiek jest, od lat kilku zamkniony.
Tak to perła. — Tak ty nie czujesz się zarumieniony
przede mną?!
Tak ty mówisz, że masz serce i czujesz?!
Ty spojrzyj jemu w twarz —

nawołuje
Hej! Straż!

KURUTA
wbiega

W. KSIĄŻĘ
szepce mu do ucha

KURUTA
staje zdumiały

W. KSIĄŻĘ
przynagla gestem

KURUTA
odchodzi

W. KSIĄŻĘ
Skończył się Wielki Książę —

zrywa z piersi gwiazdę i ordery
depce nogami
Precz, precz — depcę, gardzę.
To nic — to wszystko dał mi Car. — Nie chcę — nie.

nasłuchuje
Słyszycie — tam — ? Ta noc, jak wicher hula — dmie Ojciec, Morderstwo
W noc taką skonał ojciec mój. — —

nagle trwoży się
Ja nie był jego kat!

krzyczy
zasłaniając oczy
to brat — to brat, to brat, to brat, to brat!!

KRASIŃSKI
stoi nieporuszony
w głębi armaty przeciągane przejeżdżają
ku prawej stronie

W. KSIĄŻĘ
idzie ku GENERAŁOWI KRASIŃSKIEMU
chwyta go za guz munduru na piersi
śmieje się
wskazuje w głąb

KRASIŃSKI
patrzy we wskazanym kierunku

W. KSIĄŻĘ
Tak ja tu klejnot mam! — Ja ci pokażę.
Prometeusz[201] wasz polski.

wskazuje
Ot, wiodą go straże.

WALERYAN ŁUKASIŃSKI
ślepy
w łachmanach, w kajdanach na nogach i rękach
wchodzi
prowadzony przez straż

STRAŻ
wiąże ŁUKASIŃSKIEGO *do armaty*
zdejmują mu kajdany z nóg.
Słychać dzwony z Warszawy

W. KSIĄŻĘ
idzie ku głębi
dosiada konia

STRAŻ
oddala się od ŁUKASIŃSKIEGO

ŁUKASIŃSKI
poczuł, że straż już się odeń oddaliła.
I poczuł, że chwila wolności nadeszła,
ta chwila, w której go wiodą;
choć skuty w kajdany,
do działa związany,
to jednak ci jego wrogowie,
jak tchórze tej chwili
zadrżeli, zwątpili —
powietrze czuć swobodą.

I poczuł, że bracia
wzlecieli orłowie,
wzlecieli tam w Warszawie;
że dzwony, co biją,
wieść niosą gloryją,
że wstali bohaterowie.

[201] *Prometeusz* (mit gr.) — bohater, który stworzył człowieka, lepiąc go z gliny zmieszanej ze łzami, a następnie, wbrew woli bogów, obawiających się buntu ludzi podobnego do wcześniejszego buntu Tytanów, podarował ludziom ogień. Za karę został przykuty do skał Kaukazu, gdzie sęp wyjadał mu codziennie odrastającą wątrobę. [przypis edytorski]

»Wytrwania! Wytrwania,
o dajże im Boże,
niech siły ich się nie zmarnią.
Bądź srogie więzienie
wieczyste me łoże
i żywot jedyną męczarnią.
Niech wloką, niech wloką,
niech w lochy zakują,
niech sępy żreją me ciało,
by ino tym braciom,
co dzwonią w Warszawie,
zwycięstwo się walki dostało.«

I dłonie przed siebie wyciąga i słucha,
wiew każdy powietrza czuje
i twarz mu się mieni,
w zachwycie jest ducha,
spełnione dzieło zgaduje.

Uklęka — łzy cieką,
pierś łkaniem się wstrząsa,
radością płonie oblicze
i szepce, a trudno mu słowa się wleką,
modlitwy łka tajemnicze:

»O pójdziesz ty kiedyś
mój duchu na gody
za kaźń twą, żywota gorycze.
W tych dzwonach z Warszawy
do ciebie to gońce:.…«

Witaj — Jutrzenko — swo—bo—dy — — ,
za to—bą — zba—wie—nia — Słoń—ce.

powstaje

KRASIŃSKI
przesłania twarz dłońmi

W. KSIĄŻĘ
rusza z miejsca
Rozpoczyna się pochód.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/noc-listopadowa

Tekst opracowany na podstawie: Stanisław Wyspiański, Noc listopadowa. Sceny dramatyczne, Odbito w drukarnii Uniw. Jag., nakł. autora, skład. Księgarnia Gebethnera, Kraków 1904.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Enitsa Koeva@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-1032-7

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.
Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.